



**Prędzej czy później  
będziemy razem –  
rozmowa z konsulem  
Wasylem Pawlukiem**

**str. 4-5**

**Sukcesem naszej pracy  
jest spokój i porządek  
– rozmowa  
z płk. Jerzym  
Kopciem**

**str. 6-7**



**Międzynarodowy Festiwal Mody EAST FASHION**

8-10 września 2016, Lubelskie Centrum Konferencyjne

Gala Inauguracyjna 8 września, godzina 19, Sala Operowa Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

www.drukarnia-baccarat.pl  
baccarat@poczta.onet.pl



książki  
foldery  
czasopisma  
katalogi  
plakaty  
ulotki

tel. 81 527 49 59  
ul. Raszyńska 37-39  
20-780 Lublin

## Panorama Lubelska

**Magazyn Regionalny:**  
PANORAMA LUBELSKA

**red. naczelny:**

Jolanta M. Kozak

**e-mail:**

redakcja@panoramalubelska.pl

**redakcja internetowa/portal:**

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

**tel:** 81 307 64 547

**Wydawca:**

Towarzystwo Mediów Lokalnych

**Biuro Reklamy:**

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

**Oktadka:** EAST FASHION 2016

**Stylizacja:** Katarzyna Kolasa

**Fotografia:** Ewa Durakiewicz-Wartacz,  
oficjalny fotograf EAST FASHION

**Nakład:** do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378 INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

**Layout:** Tomasz Ozga

## SPIS TREŚCI

Samorządy trzymają się mocno **3**

Prędzej czy później będziemy  
razem – rozmowa z Wasylem  
Pawlukiem, Konsulem General-  
nym Ukrainy w Lublinie **4-5**

Sukcesem naszej pracy  
jest spokój i porządek – roz-  
mowa z płk. Jerzym Kopciem  
zastępcą Dyrektora Generalnego  
Służby Więziennej **6-7**

East Fashion.  
Światowo w Lublinie **8-9**

Odbudujemy przemysł  
i rynek pracy – rozmowa  
ze Zdzisławem Krupą, wójtem  
Rejowca Fabrycznego **10-11**

Gmina Stężycza: Wspieramy biznes,  
pracujemy dla mieszkańców  
– rozmowa ze Zbigniewem  
Chłasiakiem, wójtem gminy  
Stężycza **12-13**

Powiat Puławski  
perełka województwa – rozmowa

z Witoldem Popiołkiem, Starostą  
Puławskim **14-15**

A może energia z atomu? **16-18**

EUROszansa dla Lubelszczyzny..  
czyli Powiat Puławski w szwaj-  
carskim stylu **19**

wydarzysie.pl – i jesteś na bieżąco  
**20-21**

Teatr powinien być na co dzień  
– rozmowa z Iwoną Sawulską,  
dyrektorką naczelną Teatru Mu-  
zycznego w Lublinie **22-24**

Gwiazdy kochają mocne auta **25**

Dobry duch kraśnickiego blu-  
esa – rozmowa ze Sławomirem  
Wiercholskim, Nocna Zmiana  
Bluesa **26-27**

Jeszcze (nie)jeden rok... –  
Krystyna Paśnik i Anna Gomoła  
**28-29**

Gwiazdy promują  
ekologię w Sulejowie **30-31**

# Samorządy trzymają się mocno...

Połowa roku to czas ważny dla samorządów. Od wielu lat w maju świętujemy kolejne (w tym roku dwudziestą szóstą) rocznice powstania samorządu. Czerwiec to gorący okres sprawozdawczy i czas podejmowania przez organy stanowiące jednostek samorządu terytorialnego uchwał w sprawie udzielenia absolutorium organom wykonawczym (zarządom, wójtom, burmistrzom, prezydentom) z realizacji budżetu za 2015 rok.

**J**ako wieloletni samorządowiec obserwuję, teraz z pewnego dystansu, co dzieje się na wszystkich szczeblach samorządu terytorialnego w województwie lubelskim. Muszę z satysfakcją stwierdzić, że na tle wzburzonej sytuacji międzynarodowej i mocno „rozkołysanych” władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, samorząd – co do zasady – jawi się jako „ocean spokojny”. A przecież nie jest on wolny od politycznych swarów, napięć i emocji.

W mojej wieloletniej działalności samorządowej bardzo często zadawałem sobie pytanie: dlaczego w samorządach jest spokojniej? Dlaczego ludzie dobrze oceniają właśnie ten szczebel administracji i mają większe zaufanie do samorządowców niż do polityków realizujących władzę państwową? Odpowiedź zawsze była taka sama. Samorządy, czy tego chcą, czy nie chcą; czy są mniej lub bardziej przesiąknięte polityką – muszą zaspokajać podstawowe potrzeby swoich mieszkańców, tworzących wspólnoty lokalne na szczeblu gminy, powiatu, czy województwa.

Ludzie w województwie lubelskim, tak zresztą jak w całej Polsce, rodzą się, żyją i umierają w samorządzie. Tu zakładają rodziny, chodzą do samorządowych szkół, jeżdżą po gminnych, powiatowych i wojewódzkich drogach. Tu rejestrują i prowadzą działalność gospodarczą, korzystają z pomocy społecznej, kultury i sportu. Samorząd wymusza na organach władzy lokalnej, jak i na samych oby-

watelach, pewien szeroki zakres działań racjonalnych i skutecznych, opartych na umiarkowaniu i kompromisie. W efekcie, siłą rzeczy, muszą być złagodzone emocje i napięcia, bo „dwa plus dwa zawsze równa się cztery”, a żaden demagog lub nadmiernie nawiedzony „politykier” nie wytrzyma na dłuższą metę konfrontacji z rzeczywistymi problemami i potrzebami, jakimi żyje wspólnota lokalna. W samorządzie władza wie, że musi się z ludźmi „ulożyć”. Społeczeństwo (wbrew pozorom?) potrafi doskonale rozpoznać, kto jest rzeczywiście dobrym samorządowcem, a kto zwykłym nieudacznikiem i karierowiczem. Mieszkańcy każdej gminy wiedzą, że też muszą „ulożyć się” z demokratycznie wybranymi władzami lokalnymi, jeżeli chcą mieć szkołę, drogę, park, czy boisko. I to przynosi efekty.

Gdy przejeżdżam przez nasze województwo – gminy, powiatowe miasteczka, czy lubelski obszar metropolitalny – sam nie mogę wyjść z zadziwienia, jak zmieniły się one w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Te wybrukowane granitem ryneczki, te zadbane szkoły, odnowione kościoły, ocieplone i otynkowane budynki prywatne i komunalne; te chodniki i ścieżki rowerowe ułożone z milionów sztuk kolorowej kostki betonowej, zadbane ogrody przy budynkach... Jest to efekt przede wszystkim, racjonalnego działania, zdrowego rozsądku, harmonijnej współpracy samorządowych liderów i zwykłych mieszkańców.

Oczywiście w tym miejscu powinienem zaznaczyć, że w pierwszym rzędzie jest to zasługa dobrego wykorzystania środków europejskich, które szerokim strumieniem napłynęły w ostatnich latach do gmin, miast i powiatów województwa lubelskiego. Ja jednak twierdzę, że największą zasługę ma w tym zakresie samorządowa struktura władzy publicznej i to, że ludzie wzięli sprawy w swoje ręce, w dobrze pojętym własnym interesie lokalnym. Organizują swoje życie, szczególnie na poziomie gmin i miast, nie oglądając się na polityków działających na szczeblu państwowym.



We wspólnocie lokalnej nie da się na dłuższą metę oszukiwać ludzi, „czarować”, nie spełniać wyborczych obietnic – i sprawować władzę „do końca świata i jeden dzień dłużej”, zbijając kapitał polityczny na „wojnie polsko-polskiej”. Dlatego najlepiej są oceniane przez ludzi – i osiągają największe sukcesy – te jednostki samorządu terytorialnego, w których w zasadniczych sprawach dotyczących życia wspólnoty lokalnej źródłem mądrych decyzji jest dialog, rozsądek i autentyczna umiejętność rozwiązywania problemów przez profesjonalnych liderów środowisk samorządowych.

Władza państwowa nie musi tworzyć „rajskiego” otoczenia dla samorządów. Niech tylko kieruje się dobrze pojętą zasadą pomocniczości; niech przede wszystkim nie przeszkadza i niech pozostanie w dialogu z demokracją lokalną w imię dobra wspólnego. Samorządy trzymają się mocno i to one... dadzą radę.

# Prędzej czy później będziemy razem

Rozmowa z Wasylem Pawlukiem, Konsulem Generalnym Ukrainy w Lublinie

**Ostatnio jedna z firm zaprezentowała raport dotyczący inwestowania na Białorusi. Wynika z niego, że można tam założyć firmę z obcym kapitałem w jeden dzień. Jak jest w tej kwestii na Ukrainie?**

Kiedyś rzeczywiście nie było to łatwe, ale dziś firmę można założyć w ciągu 2-3 dni. Nieco dłużej trwa jej zamknięcie, między innymi ze względu na procedury sprawdzające, przedsiębiorstwo nie ma długów, kredytów itp.

Wydaje mi się, że dziś problem leży gdzie indziej. Na Ukrainie teraz jest wojna i polscy przedsiębiorcy obawiają się tu inwestować. Staram się ich przekonywać, że warto to robić, bo kto dziś będzie pierwszy na tym rynku, w przyszłości będzie miał już łatwiej. Ukraina wciąż dąży do zjednoczonej Europy, więc prędzej czy później ekonomicznie i gospodarczo będziemy razem.

**Wygląda na to, że prędzej, bo Ukrainie coraz bliżej do Unii Europejskiej.**

Obywatele Ukrainy chcą być w Europie, to z tego powodu rozpoczęły się protesty na Placu Niepodległości w Kijowie (tzw. Euromajdan na przełomie lat 2013 i 2014 – red.). Prezydent Petro Poroszenko i nasz rząd robią wszystko, żeby zbliżyć Ukrainę do UE, dlatego między naszymi krajami już teraz powinno być jak najwięcej dobrej współpracy.

**Czego w takim razie mogą spodziewać się polscy przedsiębiorcy na Ukrainie? Czy zagraniczni inwestorzy mogą tam liczyć na jakieś udogodnienia?**

Na Ukrainie istnieje wiele form wsparcia dla biznesu. Konkretnie udogodnienia, takie jak ulgi podatkowe, leżą w kompetencjach władz poszczególnych miast, a to, jakie rozwiązanie zostanie wprowadzone, zależy nawet także od samych przedsiębiorców – samorządy często uzależniają je na przykład od profilu działalności firmy, a więc większą ulgę podatkową uzyska taka, która



prowodzi na przykład działalność prospołeczną.

Obecnie w naszym kraju przeprowadzane są intensywne reformy, w tym samorządowa. Dziś obowiązuje dwustopniowy podział terytorialny. Mamy 24 obwody (odpowiednik polskich województw – red.) i 2 miasta wydzielone: Kijów i Sewastopol,

a w drugim rzędzie 490 rejonów (odpowiednik powiatów – red.) i 185 miast z nich wydzielonych. Reforma samorządowa wprowadza gminy i daje poszczególnym jednostkom samorządu więcej swobody wobec administracji państwowej. Zmiana podziału administracyjnego pociąga za sobą także zmiany prawa,

Uroczystość z okazji 24. rocznicy Niepodległości Ukrainy (24 sierpnia 1991 r.)

– Lublin, wrzesień 2015



| Na podstawie danych Komitetu Statystyki Ukrainy | 2005    | 2006    | 2007    | 2008    | 2009    | 2010    | 2011    | 2012    | 2013    | 2014    | I półrocze 2015 |
|-------------------------------------------------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|---------|-----------------|
| z RP do Ukrainy, tys. USD                       | 224 000 | 366 000 | 670 500 | 694 700 | 864 900 | 935 800 | 875 500 | 916 400 | 845 400 | 831 200 | 790 800         |
| z Ukrainy do RP, tys. USD                       | 21 300  | 24 200  | 30 100  | 46 900  | 49 400  | 49 100  | 48 200  | 54 200  | 56 400  | 52 600  | 51 300          |

Dynamika polsko-ukraińskiej współpracy inwestycyjnej w okresie 2005 r. – I półrocze 2015 r.;

źródło: Ambasada Ukrainy w RP

dlatego trudno dziś mówić o szczegółowych przepisach, ale mogę zapewnić, że lokalne władze zawsze starają się ułatwić działalność zagranicznym inwestorom i tak pozostanie.

### A w jakie branże najlepiej inwestować na Ukrainie?

Przede wszystkim w produkcję rolną. W naszym kraju jest bardzo dużo dobrej jakości ziemi uprawnej, a żywność wciąż produkowana jest niemal bez użycia tzw. chemii. Natomiast polscy przedsiębiorcy mają już doświadczenie w prowadzeniu dużych gospodarstw – dysponują nowoczesnymi metodami produkcji oraz sprzętem, a także wiedzą, co warto produkować. Dlatego tak licznie powstają rolne spółki polsko-ukraińskie. Zwłaszcza, że wciąż obowiązuje memorandum na zakup ziemi i obcokrajowcy nie mogą jej nabywać, możliwa jest jednak długoterminowa dzierżawa.

Inną dziedziną, w którą warto zainwestować, jest ekologia. Każde ukraińskie miasto i miasteczko produkuje śmieci i musi pozbywać się ich, każde potrzebuje potrzebuje też czystej wody. Coraz bardziej powszechne stanie się też zapewne korzystanie z odnawialnych źródeł energii.

Modnym kierunkiem staje się turystyka. Mamy co pokazać, a turyści coraz chętniej odwiedzają nasz kraj.

Tak naprawdę każda branża ma wielki potencjał. Na Ukrainie jest znacznie taniej niż na zachodzie Europy (chodzi również o rynek pracy), a przy tym panuje wysoka jakość. Ponadto rynek jest bardzo chłonny; każdy, kto jako pierwszy znajdzie tu dla siebie niszę, może zrobić doskonały interes. Czy nie podobnie było w Polsce w latach 90. ubiegłego wieku?

### A odwrotnie? Jak wielu ukraińskich przedsiębiorców jest zainteresowanych inwestowaniem w Polsce?

Bardzo wielu. Ukraińskie firmy coraz śmielej wkraczają na zagraniczne rynki, a przedsiębiorcy bardzo często zakładają firmy w Polsce, zwłaszcza, że w ten sposób zyskują dostęp do całego unijnego rynku. Pewne trudności mają jedynie firmy produkujące żywność, mimo że jest ona doskonała. Jednak polski rynek – choć duży – jest już nasycony, ale jestem pewien, że dobra polityka cenowa i jakość, jaką oferują ukraińskie firmy, daje szansę na sukces.

Jako konsul staram się pomagać wchodzić ukraińskim przedsiębiorcom na polski rynek – i odwrotnie. Przedsiębiorcy nie zawsze zwracają się do mnie, wybierają bezpośrednie kontakty, ale tym, którzy nie czują się dość pewnie na nowym rynku, doradzam na przykład, z kim i jak robić interesy, a czego lepiej unikać, żeby nie wpaść w kłopoty.

### Spółeczeństwa Europy starzeją się i będą potrzebować coraz więcej pracowników napływowych.

### Ze względu na podobieństwo kulturowe i językowe, w Polsce chętnie zatrudniani są obywatele Ukrainy.

Rzeczywiście Polska jest najbliższe i jesteśmy do siebie bardzo podobni, dlatego obywatele Ukrainy są chętnie zatrudniani w Polsce, zwłaszcza w tych zawodach, w których brakuje Polaków, którzy wyjechali, by pracować w tym charakterze na Zachodzie. Jest to korzystne dla obu stron – nasi obywatele zarabiają więcej, a polskie państwo zbiera więcej podatków.

Cóż, my nie jesteśmy tak bardzo zadowoleni z tego, że nasi obywatele pracują za granicą. Wolelibyśmy, żeby znajdowali dobrze płatną pracę w kraju i mam nadzieję, że kiedyś tak będzie. A ja zawsze będę pracował na to, żeby między Polską a Ukrainą nie było tak wielkiej różnicy, a przedsiębiorcy mogli razem prowadzić biznes.

rozmawiała Jolanta M. Kozak

zdjęcia: Konsulat Generalny Ukrainy w Lublinie

Dziękuję Małgorzacie Nurzyńskiej z agencji pracy Tradma za pomoc w przygotowaniu wywiadu

Handel towarami i usługami między Ukrainą i Rzeczpospolitą Polską  
(według danych Państwowego Komitetu Statystyki Ukrainy);

źródło: Ambasada Ukrainy w RP

| Rok          | Wolumeny, mln USD |               |
|--------------|-------------------|---------------|
|              | Import do Ukrainy | Eksport do RP |
| 2010         | 2 924,4           | 1 878,7       |
| 2011         | 3 321,4           | 2 927,7       |
| 2012         | 3 743,5           | 2 717,6       |
| 2013         | 4 234,3           | 2 761,1       |
| 2014         | 3 212,3           | 2 844,7       |
| 8 mies. 2015 | 1 514,1           | 1 342,6       |

Służba Więzienna, mało znana formacja mundurowa, której specyfika funkcjonowania za murami więzień nadaje znamię tajemniczości, ma w składzie ścisłego kierownictwa reprezentanta Lubelszczyzny. Od 1 marca tego roku zastępcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej jest pułkownik Jerzy Kopeć.

# Sukcesem naszej pracy jest spokój i porządek

Rozmowa z płk. Jerzym Kopciem, zastępcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

**Jak czujesz się jako wiceszef Służby Więziennej?**

Przede wszystkim bardzo się cieszę, że mogę w tej roli funkcjonować. Wielką satysfakcję daje mi świadomość obdarzenia ogromnym kredytem zaufania i pozytywną oceną mojej dotychczasowej, długoletniej służby, bo w takim wymiarze odbieram fakt powołania mnie przez Ministra Sprawiedliwości na to stanowisko.

**Twoja „ziemia ojczysta” to Lubelszczyzna...**

Tak i przy każdej okazji to podkreślam. Jestem absolwentem lubelskiego Wydziału Prawa UMCS, tu mieszkam na stałe. W lubelskim Areszcie Śledczym „spędziłem” 20 lat, pracując tam najpierw jako wychowawca, po zastępcę Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Lublinie, którym byłem przez ponad trzy lata. Nawet pasja – łowiectwo – też ma związek z Lublinem, jestem bowiem od wielu lat członkiem lubelskiego Koła Łowieckiego Nr 7.

**W swoim życiu zawodowym zdobywałeś doświadczenia w różnych miejscach Polski i na różnych stanowiskach...**

Rzeczywiście. Do 2007 roku pracowałem w Lublinie, a potem były w kolejności: Dyrektor Biura Ochrony Centralnego Zarządu Służby Więziennej,



Z wiceministrem sprawiedliwości Patrykiem Jakim – nominacja na stanowisko zastępcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

nej, zastępcą Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Łodzi, doradcą Dyrektora Generalnego SW delegowanego do Biura Dozoru Elektronicznego, zastępcą Dyrektora Okręgowego SW w Lublinie, Dyrektora Okręgowego SW w Bydgoszczy i zastępcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

**Na obecnym stanowisku możesz mieć wpływ na kształtowanie wizerunku Służby Więziennej oraz polityki penitencjarnej. Jaka jest Twoja wizja Służby, co poczytu-**

**jesz za priorytety w działalności więziennictwa?**

Służba więzienna jest apolityczną, uzbrojoną formacją mundurową podlegającą Ministrowi Sprawiedliwości, a jej funkcjonowanie, cele i zadania regulują przepisy ustawy o Służbie Więziennej, kodeks karny wykonawczy i przepisy wykonawcze. Oczywiście zawsze istnieją priorytety. Według kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości w działalności więziennictwa zasadnicze są zwłaszcza cztery z nich.





Pierwszym i niezwykle ważnym jest bezpieczeństwo jednostek, rozumiane jako zapobieganie takim nadzwyczajnym zdarzeniom, jak ucieczki czy inne incydenty. Jest to konsekwencja podstawowej i niezwykle istotnej roli więziennictwa, jaką jest ochrona społeczeństwa przed sprawcami przestępstw, która to ochrona jest realizowana poprzez izolację przestępców.

Kolejne założenie generalne funkcjonowania więziennictwa to zwiększenie poziomu zatrudnienia więźniów. Obecnie zatrudnionych jest w różnych formach nieco ponad 30 procent skazanych. Nie jest to stan zadowalający, dlatego rozpoczęliśmy realizację programu zmierzającego do znaczącego wzrostu powszechności zatrudnienia. W największym skrócie: program zakłada budowę w najbliższych latach przynajmniej 40 hal produkcyjnych lekkiej konstrukcji, zlokalizowanych na terenie naszych jednostek. Hale te będą udostępniane przedsiębiorcom, którzy ulokują w tych obiektach swoją produkcję, pod warunkiem zatrudniania więźniów. Ponadto program przewiduje wprowadzenie różnych form dotacji lub ulg dla kontrahentów zmierzających do obniżenia kosztów zatrudnienia więźniów, a tym samym – podniesienia atrakcyjności zatrudnienia skazanych.

Kolejnym priorytetem naszej Służby jest krzewienie i rozwijanie świadomości historycznej oraz kultywowanie postaw patriotycznych i udział w odkłamywaniu historii. W strukturze Centralnego Zarządu służby Więzienniej powstało Biuro Edukacji Historycznej oraz zapadła decyzja o utworzeniu na terenie Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Służba więzienna od lat aktywnie uczestniczy w różnych formach opieki nad miejscami walki

i martyrologii. Organizujemy akcje edukacyjne kierowane do więźniów, ale włączamy się także w organizację kampanii ogólnospołecznych, organizujemy konferencje naukowe. Uważam, że każda formacja mundurowa powinna mieć wpisane w swoją misję krzewienie postaw patriotycznych i narodowych oraz troskę i opiekę nad miejscami pamięci.

Czwarty priorytet to dobra współpraca ze związkami zawodowymi dla dobra naszych funkcjonariuszy i pracowników, przy pełnej kompetencji i odpowiedzialności za decyzje personalne spoczywającej na kadrze kierowniczej.

**To bardzo ciekawie i efektownie brzmi, ale to są – jak rozumiem – swoje klauzule generalne. A jakie pomysły i wizje ma pułkownik Jerzy Kopeć? Jaką Służbę Więzienną chciałbyś widzieć w przyszłości? Innymi słowy: jakie masz służbowe marzenia?**

Moje marzenie to przede wszystkim ukształtowanie pozytywnego wizerunku Służby i sprawienie, by była ona jak najbardziej rozpoznawalna w społeczeństwie. Służba Więzienna, mimo iż jest trzecią co do liczebności umundurowaną formacją uzbrojoną w Polsce, jest ciągle w cieniu innych służb, choć w mojej ocenie trudno przecenić wagę i społeczną użyteczność naszej pracy. Jesteśmy prawdopodobnie formacją o najwyższym poziomie wykształcenia – spośród niemal 30 tysięcy więźniów około 30 procent legitymuje się dyplomem wyższej uczelni. Administrujemy, zabezpieczamy logistycznie, chronimy i strzeżemy 156 więzień w Polsce, w których jest urządzonych ponad 80 tys. miejsc. Tymczasem przechodząc zapytany na ulicy o znaczenie skrótu SW – będzie miał niejednokrotnie problem, czy to nie jest czasem jakaś służba weterynaryjna albo wewnętrzna.

Z przykrością muszę zauważyć, że nawet osobom publicznym, niejednokrotnie przedstawicielom zawodów prawniczych, zdarza się rozwijać skrót naszej nazwy jako „Straż Więzienna” lub – o zgrozo – „Służba Więziennictwa” czy „Więziennicza”. Choć, jak wiesz, „Straż Więzienna” to historyczna, przedwojenna nazwa i nie miałbym nic przeciwko temu, by do niej wrócić, bo – w mojej ocenie – określenie „służba” nie jest jednoznaczne. Sukcesem naszej pracy jest spokój i porządek w więzieniach, a taka sytuacja w ocenie dzisiejszego świata mediów nie jest atrakcyjna dla odbiorcy i nie podnosi oglądalności czy poczytności, stąd głośno robi się o nas najczęściej przy okazji jakichś niefortunnnych potknięć. Takie realia nie są czynnikiem pozytywnie kreującym wizerunek Służby Więzienniej.

Innym moim marzeniem jest gruntowna modernizacja więziennictwa. W mojej ocenie niezwykle potrzebna jest modernizacja zrealizowana w trzech segmentach: bazy materialnej i infrastruktury, sprzętu i wyposażenia oraz warunków płacowych funkcjonariuszy i pracowników. W tej pierwszej sferze wymogiem czasu, epoki wręcz, staje się modernizacja obiektów, poprzez stopniowe wychodzenie z niejednokrotnie zabytkowych obiektów i zastępowanie ich nowoczesnymi, bezpiecznymi i efektywnymi z punktu widzenia kosztów eksploatacji. Druga sfera to odnawianie i modernizacja środków transportu oraz dozbrajanie i odnawianie sprzętu ochronnego i broni. W trzeciej – niezbędnym jest, by nasi funkcjonariusze i pracownicy byli godnie wynagradzani za niezwykle odpowiedzialną, ale jednocześnie trudną i niewdzięczną pracę.

**Tatiana Aleksandrowicz**

zdjęcia: archiwum Jerzego Kopcia

# East Fashion. Światowo w Lublinie



Przed nami pierwsza edycja Międzynarodowego Festiwalu Mody EAST FASHION. Projektanci z kraju i zagranicy, pokazy z udziałem gwiazd i profesjonalnych modeli, targi mody, wystawa kostiumu scenicznego... To wszystko już we wrześniu. Gdzie? W Lublinie oczywiście!

**L**ublin odwiedza coraz więcej turystów. Przyjeżdżają, żeby zobaczyć miasto, zwłaszcza przepiękną starówkę, ale też – by wziąć udział w jednej z coraz liczniejszych imprez. Instytucje kulturalne naszego miasta prześcigają się w pomysłach, często też łączą siły przy organizacji naprawdę dużych wydarzeń.

Carnaval Sztukmistrzów, Europejski Festiwal Smaku, Jarmark Jagielloński, festiwale muzyczne z Innymi Brzmieniami, Międzynarodowymi Spotkaniami Folklorystycznymi i Lublin Jazz Festiwal na czele,

czy kultowa już, „totalna” Noc Kultury – oferta kulturalna rzeczywiście jest coraz bogatsza. A co z modą?

– *W Lublinie brakuje dużego festiwalu modowego – twierdzi Jolanta Kozak, prezes Klastra Designu, Innowacji i Mody. – A przecież to tutaj swoje kolekcje szyją największe światowe marki i nasze rodzime firmy, jak Łuksja czy Bialcon. To wreszcie z naszego miasta wywodzą się najsłynniejsi polscy projektanci: Arkadiusz i Maciej Zień. Branża odzieżowa od lat jest wpisana w gospodarczą mapę naszego regionu. Dlatego postanowiliśmy przypomnieć o tym lublinianom, a przede wszystkim okazji zwrócić uwagę władz samorządowych na potencjał mody i designu jako jednego ze strategicznych kierunków rozwoju miasta i województwa.*

Międzynarodowy Festiwal Mody EAST FASHION odbędzie się w Lublinie, będzie trwał od 8 do 10 września. W programie wydarzenia główne miejsce zajmują oczywiście

ście pokazy projektantów i marek odzieżowych, w których obok modelek pojawią się gwiazdy znane z ekranów kin i telewizji oraz targi mody. Będzie także konferencja dla przedstawicieli branży odzieżowej. Imprezie będą towarzyszyć także m.in. wystawa kostiumu scenicznego w Teatrze Muzycznym oraz warsztaty rysunku żurnalowego.

Główne wydarzenia imprezy będą się odbywać w Lubelskim Centrum Konferencyjnym i w sali widowiskowej Centrum Spotkania Kultur. Festiwal ma być jednak dostępny dla każdego. – *Bezpośredni udział w pokazach EAST FASHION odbywających się w LCK będzie mógł wziąć każdy, kto kupi jednorazowy bilet lub karnet w przystępnej cenie – zapewnia szefowa Klastra Designu, Innowacji i Mody. – Przewidujemy udział około 200 osób na każdym pokazie w LCK, sala widowiskowa CSK może pomieścić aż 900 osób. Natomiast każdy mieszkaniec Lublina lub turysta będzie miał wstęp na*

Plac Teatralny, gdzie także nie zabraknie atrakcji.

W zamierzeniu organizatorów festiwal to nie tylko okazja do promocji młodych projektantów i nowych marek odzieżowych. – *Chcemy, by wydarzenie stało się wizytówką naszego miasta i regionu, dla którego przemysł odzieżowy jest jedną ze znaczących gałęzi tworzących miejsca pracy. Nawijamy też do wielokulturowości i przygranicznego położenia Lublina, dlatego na festiwalu nie zabraknie projektantów zza naszej wschodniej granicy* – deklaruje Jolanta Kozak.

Klaster Designu, Innowacji i Mody ma już bogate doświadczenie w organizacji modowych eventów. W oparciu o własną agencję modeli i modelek prezentował kolekcje polskich i lubelskich projektantów zarówno w Lublinie, jak innych miastach naszego województwa. Wielokrotnie pomagał też stawiać pierwsze kroki na wybiegu początkującym dyktatorom mody. Poza Lublinem „Catwalk Models” występowały już m.in. w Krasnymstawie i Łukowie, a ostatnio podczas Wiosennej Gali Mody w Hrubieszowie.



Patronat honorowy nad East Fashion obejmie m.in. Krajowa Izba Gospodarcza. „Panorama Lubelska” i magazyn „Moda i Uroda” są jednymi z patronów medialnych wydarzenia.

Więcej na temat Międzynarodowego Festiwalu Mody w Lublinie można dowiedzieć się na jego stronie internetowej: [eastfashion.pl](http://eastfashion.pl). **red**  
fot.: Ewa Durakiewicz-Wartacz

—AUTOPROMOCJA—

# Gala Inauguracyjna EAST FASHION

8 września 2016 godzina 19  
Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

**Bilety już w sprzedaży!**

Bilety dostępne:

- na stronie [www.gielda-eventow.pl](http://www.gielda-eventow.pl)
  - oraz w biurze organizatora (Lublin, ul. Górna 4/5; tel.: 81 307 64 54)
- Cena: od 35 zł do 135 zł

Szczegóły: [eastfashion.pl](http://eastfashion.pl)

**Spotkajmy się we wrześniu w Lublinie!**

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MODY EAST FASHION

Lublin, 8-10 września 2016

Lubelskie Centrum Konferencyjne

Gala Inauguracyjna: Centrum Spotkania Kultur w Lublinie



**Nieco trudno Pana znaleźć: gmina Rejowiec Fabryczny, miasto Rejowiec Fabryczny i Rejowiec – trzy Rejowce obok siebie...**

Tylko pozornie może się to wydawać kłopotliwe. Wystarczy chwila koncentracji i zastanowienia, aby do nas trafić. Tym, co nas wyróżnia, jest fakt, że Rejowiec Fabryczny to najmłodsza gmina w Polsce – powstała równo 25 lat temu, 1 lipca 1991 roku. Jednocześnie jest kontynuatorką tradycji Pawłowa, którego nazwa pojawia się w dokumentach historycznych już w XV wieku; był zamożnym miastem, a potem stracił prawa miejskie.

Nasza historia to historia zmian, w których ludzie muszą sobie radzić. Pod koniec XIX wieku w Pawłowie był drewniany kościół, cerkiew i szkoła oraz liczne warsztaty rzemieślników – garncarzy. W pobliżu Kaniem były dwa młyny – wodny i wiatrak. Przed II Wojną Światową funkcjonowały tu dwie duże gminy: Rejowiec i Pawłów, a w nim ważna dla gospodarki stacja kolejowa Rejowiec. Po wojnie, trochę na wschodnią modłę, wprowadzono rady narodowe, likwidując przy tym gminę Pawłów. Zatrudnienie dawała cementownia i rozrastało się osiedle fabryczne. Okolice traciła charakter rolniczy, a mieszkańcy pracowali także w przemyśle drzewnym i produkcji cegły silikatowej. Kolejne zmiany gospodarcze nie były dla nas zbyt korzystne i teraz borykamy się z poważnym bezrobociem. Gmina, chociaż formalnie wiejska, na dochody rolnictwa raczej nie liczy.

# Odbudujemy przemysł i rynek pracy

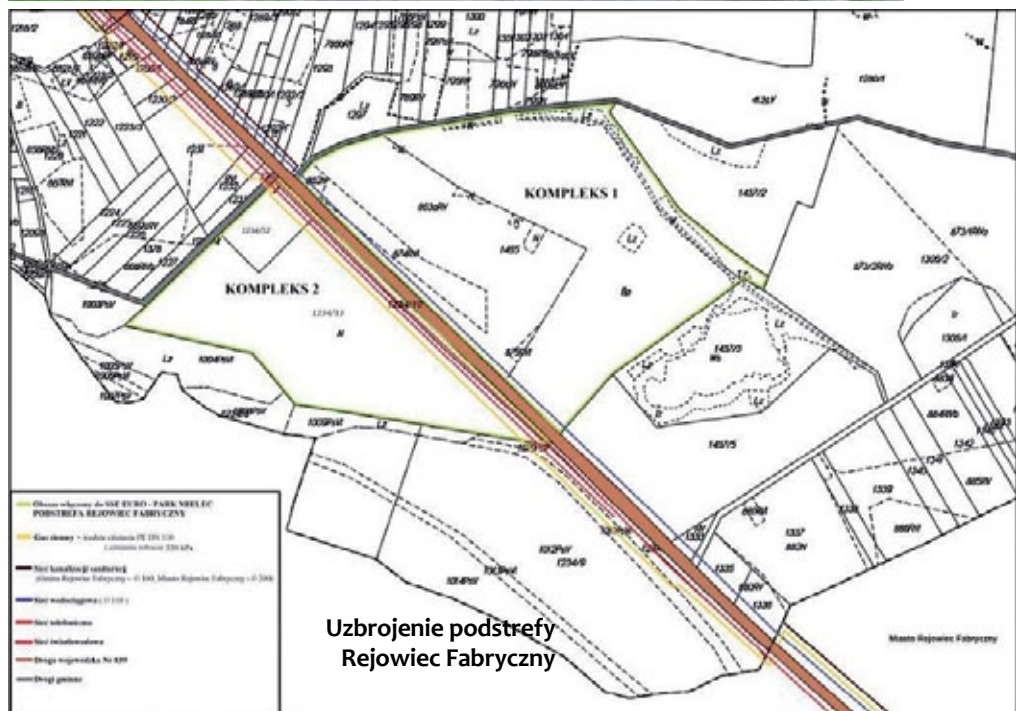
Rozmowa ze Zdzisławem Krupą, wójtem Rejowca Fabrycznego

**Dlatego staracie się kontynuować tradycje przemysłowe?**

Tak, ale samodzielnie nie bylibyśmy w stanie tego zrobić, dlatego od lat staraliśmy się o skorzystanie z możliwości, jakie dają specjalne strefy ekonomiczne. Mielecka Specjalna Strefa Ekonomiczna Euro-Park Mielec stworzyła podstrefę w Lublinie, a 9 grudnia ubiegłego roku – w Rejowcu Fabrycznym. Na działalność inwestycyjną gmina przeznaczyła 42 hektary uzbrojonego terenu, z tego 27 ha zostało włączonych do Mieleckiej Specjalnej Strefy Eko-

nomicznej. Kompleks terenów pod inwestycje przemysłowe leży wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 839, która ma bezpośrednie połączenie z drogą krajową S 12. W bliskim sąsiedztwie znajduje się bocznic kolejowa „szerokich torów”; dla prowadzących biznes międzynarodowy atutem jest Izba Celna w Chełmie oraz Port Lotniczy Lublin. Mamy już pierwszego przedsiębiorcę, który przeniósł swoją działalność do strefy.

**Czy przedsiębiorcy mogą liczyć na jakieś jeszcze dodatkowe udogodnienia?**





Na tym polega uczciwy biznes – powinien być korzystny dla każdej strony biorącej w nim udział. Wysokie bezrobocie, także wśród młodzieży, skutkuje migracją mieszkańców. Wyjeżdżają tam, gdzie jest możliwość zatrudnienia – do stolicy, Wrocławia, jak również za granicę. W ostatnich latach notujemy spadek liczby mieszkańców, a nasze okolice to piękne miejsce do życia. Potrzeba jednak pracy. Dlatego samorząd gminny zapewnia pomoc przy załatwianiu spraw formalno-prawnych związanych z realizacją inwestycji.

Gmina Rejowiec Fabryczny jest życzliwa wobec inwestorów. ■

fot. UG Rejowiec Fabryczny

Prócz dogodnej lokalizacji i niskiej ceny (10 zł) za metr kwadratowy terenu, bardzo ważna jest możliwość ulg podatkowych. Jeśli działalność gospodarcza mieści się w koncepcji strefy, przedsiębiorca może liczyć na 50 proc. ulgi podatkowej od zainwestowanych kwot. Ponadto Rada Gminy podjęła uchwałę o zwolnieniu z podatku od nieruchomości przysługującym na okres 1 roku – jeżeli w wyniku nowej inwestycji utworzono co najmniej 5 nowych miejsc pracy; 2 lat – jeżeli utworzono co najmniej 10 nowych miejsc pracy i 3 lat – jeżeli powstanie 15.

**Można zatem powiedzieć, że udogodnienia, które oferujecie inwestorom, w ostatecznym rozrachunku powinny przynieść profity lokalnej społeczności.**



## Gmina Rejowiec Fabryczny – oferta inwestycyjna

- Atrakcyjne tereny inwestycyjne położone w Specjalnej Strefie Ekonomicznej Euro-Park Mielec
- Maksymalny poziom pomocy publicznej z tytułu poniesionych nakładów inwestycyjnych nawet do 70%\*
  - Zwolnienie z podatku dochodowego z tytułu utworzenia nowych miejsc pracy
  - Zwolnienie z podatku od nieruchomości
  - Wsparcie Powiatowego Urzędu Pracy w Chełmie



Gmina Rejowiec Fabryczny ● ul. Lubelska 16 ● 22-170 Rejowiec Fabryczny  
tel. 82 566 42 11 ● [urząd@ug.rejowiec.pl](mailto:urząd@ug.rejowiec.pl) ● <http://www.ug.rejowiec.pl/>

\* W województwie lubelskim maksymalny poziom pomocy publicznej dla dużych przedsiębiorstw wynosi 50%, natomiast w centralnej Polsce wynosi on jedynie 30%. W praktyce duże przedsiębiorstwa mają możliwość odliczenia z podatku dochodowego do 50% poniesionych nakładów inwestycyjnych lub dwuletnie koszty pracy nowo utworzonych stanowisk. Małe przedsiębiorstwa mogą korzystać ze zwolnienia w wymiarze nawet do 70%.

Przyjazna mieszkańcom i gościom – tak krótko można scharakteryzować gminę Stężyca. Gmina położona jest wśród licznych bogatych w zasoby fauny i flory terenów leżących wzdłuż Wisły, zakwalifikowanych jako obszary Natura 2000. Dzięki malowniczym krajobrazom jest piękna i pełna uroku. Atrakcyjne położenie, dogodny dojazd, wysokie walory przyrodnicze i krajobrazowe sprawiają że gmina przez cały rok przyciąga gości nie tylko z najbliższej okolicy.

Gmina Stężyca:

# Wspieramy biznes, pracujemy dla mieszkańców



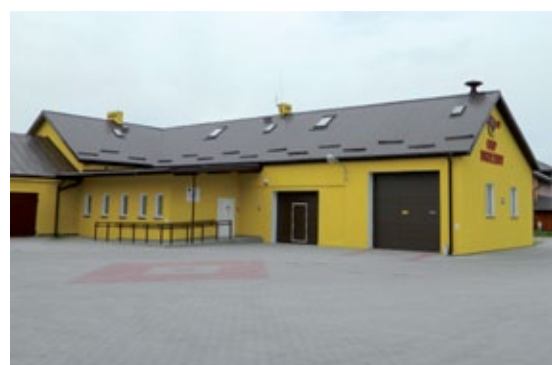
Rozmowa ze Zbigniewem Chłasciakiem, wójtem gminy Stężyca

**Gmina Stężyca jest piękna i czysta, ponadto kusi szerokimi możliwościami rozwoju wszelkich inwestycji, między innymi w turystykę wodną, pieszą i rowerową. Nie brakuje tu też innych atrakcji. Nic dziwnego zatem, że o Stężycy jest coraz głośniejsz.**

Promocja gminy jest jednym ze sposobów wspierania jej rozwoju. Gminom wiejskim, takim jak nasza, nieco

promocji może być także poprawa stanu środowiska (np. zachęcanie mieszkańców do segregowania odpadów) albo pielęgnowanie tradycji danego regionu.

Choć w działaniach promocyjnych gminy Stężyca chodzi nie tylko o inwestycje i inwestora, zależy nam również na tym, aby ich efektem stał się określony rozwój gospodarczy: nowe inwestycje, napływ odwiedzających, rozwój przedsiębiorczości.



**To zapewne też się uda. Już teraz, według rankingu jednego z dużych ogólnopolskich tygodników opinii, Stężyca to gmina przyjazna środowisku i lokalnemu biznesowi. Jakie inwestycje o tym zadecydowały?**

Oczywiście nie zapominamy także o przedsiębiorcach i przyszłych inwestorach, którzy tworzą nowe miejsca pracy. Gmina posiada aktualny plan zagospodarowania przestrzennego, samorząd stara się nie podnosić stawek podatków płaconych przez przedsiębiorców. Wciąż rozwija się też infrastruktura gminy. Teren gminy prawie w 100 procentach został zwodociągo-

wany, największa miejscowość i siedziba gminy Stężyca została skanalizowana. Pobudowane lub modernizowane są drogi powiatowe i gminne.

Pamiętamy też o innych potrzebach naszych mieszkańców i pracujących tu przedsiębiorców. Pobudowaliśmy i wyremontowaliśmy obiekty szkolne, w tym Centrum Edukacyjno-Sportowe w Stężycy z pełnowymiarową halą sportową. Zmodernizowany został także stadion sportowy w Stężycy. W poszczególnych sołectwach zostały pobudowane lub wyremontowane świetlice wiejskie i remizy strażackie w Pawłowicach, Brzezinach i Paprotni; w budowie jest remiza w Kletni.

trudniej jest stworzyć odpowiednio dużo udogodnień dla przyciągnięcia zainteresowanych np. poszukiwaniem korzystnej lokalizacji. Dlatego głównym adresatem działań promocyjnych są mieszkańcy gminy i podmioty gospodarcze zlokalizowane na jej terenie. Przedsięwzięcia promujące naszą gminę koncentrują się najczęściej na pozyskiwaniu turystów, wykorzystując walory miejscowego środowiska naturalnego, atrakcje Wyspy Wisła, rokrocznie odbywające się imprezy kulturalno-sportowe: „Dni Stężycy”, przegląd chórów śpiewaczych, dożynki itp., ale także sukcesy działających tu przedsiębiorstw – takich jak słynącego z uprawy kwiatów gospodarstwa JMP Państwa Ptasek w Stężycy. Celem





**A skąd biorą się środki na te wszystkie inwestycje? Nie jest tajemnicą, że Stężyca jedną z tych gmin na Lubelszczyźnie, które pozyskują najwięcej środków unijnych.**

Rzeczywiście, staramy się pozyskiwać jak najwięcej środków finansowych z zewnątrz: z RPO, PROW, FOGR, z budżetów poszczególnych ministerstw itp. W poprzednich latach z perspektywy finansowej 2007-2013 zrealizowaliśmy szereg kluczowych projektów, do których należą m.in. Centrum Edukacyjno-Sportowe za 13 mln zł, sieć ulic w Stężycy (4 mln zł), budowa sieci wodociągowej w miejscowościach: Długowola, Pawłowice, Piotrowice i Paprotnia (łącznie 4 mln zł) oraz mniejsze projekty, jak świetlice wiejskie w Pawłowicach i Paprotni, które kosztowały 1 mln zł.



Gmina często współpracuje z powiatem, chętnie także podpisujemy porozumienia dotyczące realizacji niektórych przedsięwzięć z lokalnymi przedsiębiorcami.

**Wspomniał Pan o atrakcjach Wyspy Wisła. To wprowadzić nie jest inwestycja gminna (choć gmina z własnych środków pobudowała drogi dojazdu), ale ona także powstała częściowo przy udziale miejscowych przedsiębiorstw. Co to za miejsce?**

Wyspa Wisła to nowy obiekt, który powstał na terenie gminy z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Stężycy. Jest to jedno z piękniejszych miejsc w Polsce, gdzie można odpocząć, zjeść i zabić się. Poprzez rekreację i zabawę następuje integracja mieszkańców i przebywających tu gości, z których każdy znajdzie coś dla siebie. Woda pełna ryb, las pełen grzybów, świeże powietrze i kojąca moc zieleni wokół

na terenie gminy. Obecnie staramy się o ponad 4,5 mln zł dofinansowania do budowy dróg; kolejny złożony przez nas wniosek – na modernizację sieci wodociągowej na terenie gminy – opiewa na kwotę ponad 4 mln zł. Bardzo pilną potrzebą jest remont stacji uzdatniania wody w Brzezinach i Stężycy.

Oczywiście projekty realizujemy w oparciu o zapisy w Strategii



– to atuty zachęcające do korzystania z tej inwestycji. Wyspa Wisła to wspólnie miejsce na wszelkiego rodzaju imprezy kulturalne w pięknym amfiteatrze. Wraz z sąsiadującym stadionem sportowym tworzą kompleks do rozgrywek sportowych, spotkań rodzinnych i innych imprez, których w Stężycy nie brakuje.

**Panie Wójcie, proszę opowiedzieć o najbliższych planach inwestycyjnych władz gminy. Jakie są założenia strategii rozwoju gminy Stężyca na lata 2016-23?**

Niezmienne pracujemy nad poprawą i rozbudową infrastruktury

Rozwoju Gminy na lata 2016-2023. Główne założenia w naszej strategii to przede wszystkim wzmocnienie lokalnej gospodarki, w tym turystyki, wsparcie lokalnego biznesu oraz poprawa życia mieszkańców, m.in. poprzez rozwój infrastruktury. Wokół tych priorytetów koncentrują się nasze działania.

Mamy wiele dobrych pomysłów na rozwój gminy, czekamy tylko na rozstrzygnięcie konkursów. Niestety, jak w wielu samorządach, potrzeby często przewyższają możliwości budżetowe gminy.

Serdecznie zapraszam do odwiedzenia gminy Stężyca.



# Powiat Puławski perełka województwa

Rozmowa z Witoldem Popiołkiem, Starostą Puławskim

**Panie Starosto, czy można stwierdzić, że ubiegły rok był udany dla powiatu puławskiego? Jakie przyniósł konsekwencje dla roku 2016?**

Rzeczywiście, w ubiegłym roku udało się przeprowadzić wiele ważnych inwestycji – pochłonęły one prawie 16 mln złotych. Sam Powiat przeznaczył na ten cel ponad 10 mln złotych, a dzięki dobrej współpracy z gminami uzyskano środki w wysokości ponad 1,6 mln złotych. Pozostałe kwoty to pieniądze pozyskane z funduszy celowych, budżetu państwa i środków unijnych.

Szczególnym sukcesem są zadania inwestycyjne związane z remontem dróg – przebudowano drogi powiatowe na trasach Garbów-Gutanów-Nałęczów oraz Michów-Kurów, odnowiono drogi w miejscowościach: Janowiec, Żerdź, Borysów i Baranów. Przy okazji poprawy stanu nawierzchni wielu dróg,

wybudowano ok. 3 000 m chodników w różnych miejscowościach. Te zmiany niewątpliwie wpłynęły na poprawę bezpieczeństwa na drogach naszego powiatu.

Ponadto w 2015 roku oddaliśmy do użytku halę sportową przy Zespole Szkół Technicznych w Puławach. Realizacja zadania to koszt ponad 5,5 mln zł, z czego 1,8 mln zł to dotacja z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Dodatkowo z Ministerstwa Edukacji pozyskano na wyposażenie kwotę 100 tys. zł. Dzięki tym funduszom powstała piękna hala sportowa, która służy obecnie zarówno uczniom ZST, jak i mieszkańcom czy sportowcom naszego powiatu. W hali o powierzchni ok. 1170 m kw. i wysokości 7,5 m mieści się pełnowymiarowe boisko do gry w piłkę ręczną. Możliwe jest podzielenie sali na trzy części, z których każda może pomieścić małe boisko do gry w koszykówkę. Na piętrze znajdują się trybuny otwarte na



salę sportową z 260 miejscami siedzącymi. Hala posiada pełne zaplecze socjalne oraz pomieszczenia sportowo-rekreacyjne: siłownię i salę ćwiczeń z własnym zespołem socjalnym. Hala na poziomie parteru jest w pełni przystosowana dla osób niepełnosprawnych.

Na uwagę zasługuje fakt, że pomimo trudnej sytuacji, SP ZOZ inwestował w modernizację oddziałów. Polepszenie jakości wykonywanych usług w puławskim szpitalu nie byłoby możliwe bez wsparcia Prezydenta Miasta Puławy oraz Rady Miasta Puławy – za otrzymaną pomoc przebudowano oddział noworodkowy wraz z poradnią rozwoju noworodka oraz wyremontowano przychodnię przy ul. Kilińskiego.

Pragnę podkreślić, że wiele z tych zadań udało się zrealizować bez zaciągania kredytów i pożyczek. Zadłużenie powiatu od czterech lat sukcesywnie spada, zachowana była również płynność finansowa budżetu, co pozwoliło terminowo realizować zaciągnięte zobowiązania.

**Interesujące projekty zrealizowano w oparciu o środki zewnętrzne. Proszę opowiedzieć choć o kilku z nich.**

Na potrzeby Wydziału Geodezji w ramach projektu unijnego został stworzony System Informacji Przestrzennej w Powiecie Puławskim. Projekt ten miał na celu zbudowanie szczegółowej bazy danych, umożliwiającej uzyskanie szerokiego zakresu informacji o terytorium powiatu puławskiego. Za pośrednictwem platformy internetowej każdy obywatel może nie tylko sprawdzić rozmieszczenie wszystkich instytucji publicznych, zabytków, szla-



ków turystycznych czy parków krajobrazowych. Dzięki e-mapom może bezpłatnie odnaleźć informacje o przebiegach dróg, o numerach działek i ich powierzchniach oraz sprawdzić ich przeznaczenie w planie zagospodarowania bądź studium uwarunkowań. A to wszystko bez wychodzenia z domu i bez potrzeby przeglądania planów i map papierowych.

W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego zrealizowaliśmy także projekt dotyczący promocji gospodarczej powiatu puławskiego. Zwiększenie atrakcyjności turystycznej i gospodarczej powiatu poprzez prowadzenie skutecznej kampanii informacyjnej to główny cel przedsięwzięcia. Działania zrealizowane w ramach projektu – udział w konferencjach międzynarodowych, w targach turystycznych, przygotowanie materiałów promocyjnych czy zakup narzędzi audiowizualnych – służą efektywnej i długotrwałej promocji powiatu puławskiego w kraju i za granicą.

Kolejny projekt partnerski – „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w województwie lubelskim”, był dofinansowany w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka (Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego). Dzięki jego realizacji stworzyliśmy przyłącza internetowe z przeznaczeniem dla osób z niepełnosprawnością bądź znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Zagwarantowaliśmy 42 rodzinom dostęp do bezpłatnego internetu i sprzętu komputerowego. Ze wsparcia skorzystała też jedna placówka edukacyjna – ZS Nr 2 im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, otrzymała ona 4 zestawy komputerowe. Projekt będzie kontynuowany przez najbliższe 5 lat.

Inny partnerski projekt – „Rozwój elektronicznych usług publicznych w powiecie ryckim i puławskim oraz w gminach Wilków, Stężyca i Ułęż” (lider: Powiat Rycki) – dofinansowany był w ramach PO Kapitał Ludzki ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Fundusze zostały zainwestowane na zakup sprzętu i opro-

gramowania komputerowego, modernizację e-usług i ich promocję. Przeprowadzono też szkolenia pracowników w celu polepszenia jakości obsługi mieszkańców powiatu, ze szczególnym uwzględnieniem obsługi elektronicznej.

**Niedawno zakończyła się realizacja projektu szwajcarskiego „EUROszansa dla Lubelszczyzny – budowanie konsensusu społecznego na rzecz zrównoważonego rozwoju subregionu w krajobrazie kulturowym trójkąta turystycznego: Nałęczów – Puławy – Kazimierz Dolny” (piszemy o nim w niniejszym numerze „Panoramy”). Jednym z efektów projektu była aktywizacja i integracja lokalnej społeczności – czy to rzeczywiście tak ważne?**

Każdy, kto angażuje się w jakąkolwiek działalność społeczną, łatwo zauważy, że jednym z najpoważniejszych problemów, z którymi stykamy się, jest przekonanie ludzi, że warto pracować na rzecz zaspokajania własnych i społeczności lokalnych potrzeb. Budowanie odpowiednich podmiotów zrzeszających różne środowiska – przedstawicieli gmin i instytucji z sektora publicznego, społecznego i gospodarczego – to klucz do osiągnięcia wymiernych korzyści dla rozwoju powiatu. Podczas takich spotkań udało się ustalić wyznaczniki inwestycyjne, a także określić kierunek rozwoju turystycznego dla naszego regionu, zwracający szczególną uwagę na promocję lokalnego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Wszystko to zawarte zostało w publikacji „Plan Rozwoju Turystyki w subregionie Trójkąta Turystycznego Kazimierz Dolny – Nałęczów – Puławy na lata 2012-2020”.

Bardzo ważnym – z punktu widzenia powiatu – dokumentem jest przyjęta w pierwszej połowie bieżącego roku Strategia Rozwoju Powiatu Puławskiego do roku 2020 z perspektywą do 2030 roku. Na decyzję Zarządu Powiatu o przystąpieniu do opracowania tego dokumentu wpłynęło m.in. rozpoczęcie nowej perspektywy progra-



poprawa stanu nawierzchni drogi w miejscowości Baranów

owania unijnego obejmującej lata 2014-2020. Umożliwi ona pozyskiwanie środków na finansowanie wielu inwestycji rozwojowych.

Kontynuacją dobrych praktyk wypracowanych podczas realizacji programu szwajcarskiego – mam tu na myśli budowanie oraz integrację społecznych i komercyjnych inicjatyw – jest utworzenie Powiatowej Rady ds. Turystyki. Organ ten reguluje współpracę Powiatu Puławskiego z organizacjami pozarządowymi oraz z jednostkami prowadzącymi działalność pożytku publicznego. Jej zadaniem jest inicjowanie działań służących tworzeniu warunków prawno-organizacyjnych i ekonomicznych dla rozwoju turystyki w powiecie puławskim oraz propagowanie przedsięwzięć i organizowanych imprez turystycznych. Te najbardziej przedsiębiorcze działania będą mogły liczyć na pomoc w postaci dofinansowania. Dlatego zachęcam mieszkańców wszystkich gmin do wykazywania się działaniami przedsiębiorczymi i społecznymi – gdyż takie zachowania wpływają na rozwój i przynoszą wymierne efekty finansowe dla obywateli.

**Na Lubelszczyźnie nie brakuje pięknych widoków, jednak powiat puławski to prawdziwa perełka naszego województwa.**

To prawda. Jedenaście gmin, każda z nich obfitująca w skarby przyrody – kompleksy leśne, łąki, tereny podmokłe, a także bardzo bogate ekologicznie doliny rzeczne i zbiorniki wodne. Jeśli do tego dodamy ciekawe zabytki historyczne rozsiane na terenie całego powiatu, to dla turysty przyjazd tu okaże się wręcz obowiązkowy. W Puławach prężnie działa Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. oraz pięć instytutów naukowych wpływających w znaczący sposób na rozwój powiatu. To ważne miejsce na kulturalnej i naukowej mapie Polski. Warto przekonać się o tym osobiście. Zapraszamy! ■



# A może energia z atomu?

Polski rząd planuje budowę elektrowni jądrowych o mocy 6,5 GW, co odpowiada 4 kWh elektryczności na Polaka dziennie. Czy powinniśmy agresywnie rozwijać program atomowy? Czy powinien to robić cały świat? A jeśli tak, to jaką energetykę jądrową warto rozwijać – taką jak dziś czy zupełnie inną?



Współczesna elektrownia jądrowa (Cattenom, Francja; wydobywające się z chłodni kominowej obłoki to skondensowana para wodna)

**P**oglądy w społeczeństwie na temat energetyki jądrowej są skrajnie spolaryzowane. Mamy z jednej strony ludzi i organizacje, które ostro protestują przeciwko energetyce jądrowej, a z drugiej strony tych, którzy mówią, że powinniśmy ją rozwijać i traktować jako receptę na wyczerpywanie się paliw kopalnych i zmiany klimatu. Merytorycznej dyskusji prawie nie ma, co jest zresztą bardzo typowe dla tematów trudnych, naukowych i wymagających znacznej wiedzy.

## Bezpieczna technologia

W latach 50. i 60. ubiegłego stulecia energetyka jądrowa jawiła się jako naturalny kierunek rozwoju. Miała ona dostarczać taniej, bezpieczniejszej i obfitej energii, bo elektrownie jądrowe niewątpliwie mają szereg zalet.

Idea działania elektrowni jądrowej jest bardzo prosta. W standardowej elektrowni węglowej spalamy węgiel, ciepło ogrzewa parę wodną, która napędza turbinę kręcącą wytwarzającym prąd generatorem. W elektrowni jądrowej kluczowa różnica polega na tym, że ciepło zamiast paleniska wytwarza reaktor, reszta jest podobna do instalacji elektrowni węglowej.

Elektrownia jądrowa daje bardzo dużą moc przy małej powierzchni instalacji. Cena energii jest znacząco wyższa niż dla elektrowni węglowej czy nawet wiatrowej, co wynika z wysokich

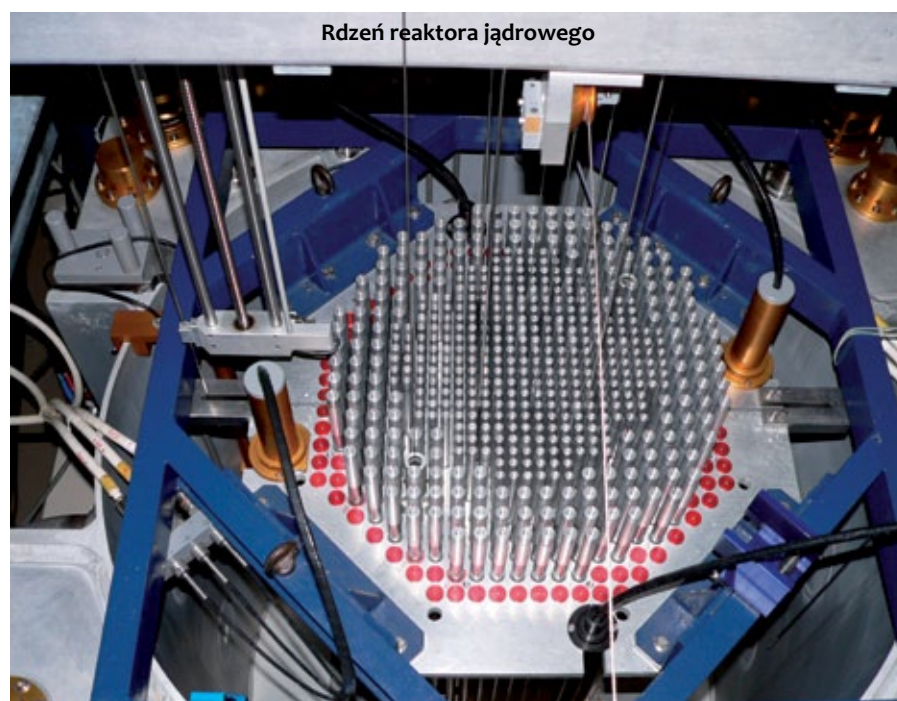
nakładów inwestycyjnych na wybudowanie takiej elektrowni, wyśrubowanych przepisach bezpieczeństwa oraz demontażu i neutralizacji promieniotwórczości na terenie starej elektrowni. Jednak jest to cena, która pozostaje na akceptowalnym poziomie, a wysoki koszt samej elektrowni jest kompensowany relatywnie niskim kosztem paliwa uranowego.

Ilość zużywanego paliwa i odpadów jest bardzo mała. Do pracy elektrowni węglowej o mocy 1000 MW potrzeba rocznie około 3 mln ton węgla. Ilość wytwarzanych podczas pracy elektrowni szkodliwych gazów i pyłów również idą w miliony ton, a wszystko to trafia do atmosfery i na hałdy. Elektrowni jądrowej o tej samej mocy

wystarczy rocznie około 30 ton paliwa, a wytworzone przez rok pracy wysokoaktywne odpady promieniotwórcze mają objętość kilku metrów sześciennych i nie są wyrzucane do otoczenia. Zamienia się je w szklane bloki, które następnie są pakowane do pancernych kontenerów i zakopywane w wybranych pokładach geologicznych setki metrów pod ziemią.

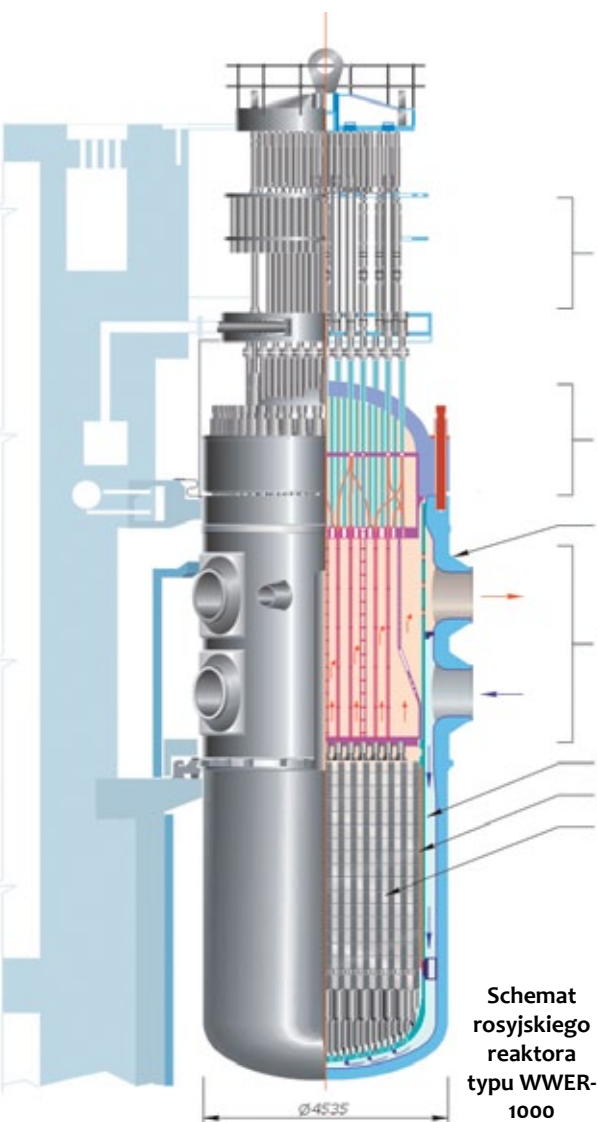
Elektrownie jądrowe nie emitują gazów cieplarnianych (choć są emisje związane z budową i wydobywaniem rud uranu), mogą też dostarczać energię w sposób nieprzerwany, z czym mają problem farmy wiatrowe czy słoneczne.

Tak naprawdę jest to sprawdzona i bezpieczna technologia. W całej historii energetyki jądrowej jedynym



Rdzeń reaktora jądrowego





ignorowanie usterek i sygnałów alarmowych oraz wprowadzanie w błąd opinii publicznej miały miejsce nie tylko w Rosji, ale nawet w tak znanych z dobrej organizacji i staranności krajach jak Wielka Brytania czy Japonia. W Polsce nie ma elektrowni jądrowych, jeśli mają jednak powstać, to lepiej, żeby procedury bezpieczeństwa były traktowane poważnie, a nie tak jak na przykład w kopalniach węgla, gdzie mierniki metanu są nagminnie ignorowane.

Czy to znaczy, że energetyka jądrowa w ogóle nie ma sensu? Owszem ma, ale jeśli na poważnie myślimy o tym źródle energii, to powinniśmy to zrobić nieco inaczej. Jak?

### Czy ludzkość dorosła do atomu?

Zadajmy sobie pytanie: „Jaką energetykę jądrową chcielibyśmy”? Przede wszystkim chcielibyśmy dysponować praktycznie nieograniczonymi zasobami paliwa na skalę co najmniej tysięcy lat. Chcielibyśmy, by energetyka jądrowa była bardziej przyjazna środowisku, a w szczególności nie wymagała destrukcyjnego dla środowiska wydobycia surowców i nie tworzyła długo „żyjących” odpadów. Chcielibyśmy, żeby bezpieczeństwo było zapewnione przez podstawowe prawa fizyki, a nie dzięki temu, że działają skomplikowane i zawodne systemy bezpieczeństwa. Chcielibyśmy, żeby cykl paliwowy sam w sobie zapobiegał rozprzestrzenianiu się broni jądrowej. Chcielibyśmy, żeby reaktory miały wysoką wydajność energetyczną, mogły być nie tylko

duże, ale również małe, a cała technologia była prosta w konstrukcji, tania i możliwa do wdrożenia na skalę, która zrobi różnicę w zaopatrzeniu świata w energię.

Zarówno ci, którzy wyrażają obawy przed budową dzisiejszych reaktorów, jaki i ci, którzy mówią „budujemy”, woleliby widzieć taką energetykę. Ale czy to nie gruszki na wierzbie? Czy to w ogóle jest możliwe? A jak tak, to dlaczego energetyka jądrowa nie wygląda w ten sposób?

Jest to możliwe, jednak dla reaktorów o zupełnie innej konstrukcji oraz dla zupełnie innego cyklu paliwowego. Proszę się nie obawiać, nie będę tu opowiadał o izotopach pierwiastków promieniotwórczych itd. Powiem w sposób uproszczony, że powinniśmy wybudować reaktory IV generacji wykorzystujące ciekłe sole toru. Jeśli ktoś chce dowiedzieć się coś więcej na ten temat, to polecam zajrzeć do publikacji „Energia nuklearna inaczej”.

Chcę podkreślić, że takich reaktorów jeszcze nie produkuje żadna firma. Technologia jest teoretycznie opracowana i wygląda obiecująco, jednak jej doszlifowanie i rozpowszechnienie na dużą skalę to horyzont około 20 lat.

Wiele wskazuje na to, że ludzkość nie dorosła do posiadania potężnego, niewyczerpalnego źródła energii. A szkody, które moglibyśmy spowodować dysponując taką potęgą, byłyby katastrofalne dla środowiska i nas samych. Patrząc na to, co obecnie robimy z biosferą, zasobami energetycznymi i przyszłością naszych dzieci, myślę, że nie są to obawy bezpodstawne. Nasz problem nie jest bowiem wyłącznie problemem energetycznym.

**dr Tadeusz Zakrzewski**

śródtytuły pochodzą od redakcji  
zdjęcia: commons wikimedia

można nadrobić zwiększonym przerobem, ponieważ koszt wyprodukowania koncentratu gwałtownie rośnie.

Jakie są więc zasoby rud uranu, nawet o niskiej koncentracji, które można skutecznie i opłacalnie wydobyć? To trudne pytanie, na które nie ma dobrej i jednoznacznej odpowiedzi. Czy podawane powszechnie rezerwy na poziomie 4 mln ton są realne? Raczej tak. Czy możliwe jest kilkudziesięciokrotne zwiększenie rezerw uranu, co wystarczyłoby na zaspokojenie całości światowego zapotrzebowania na energię przez kilkadziesiąt lat? To możliwe, lecz mało prawdopodobne.

Opierając nasz system na zaawansowanych technicznie elektrowniach jądrowych musimy też pamiętać o tym, że elektrownie jądrowe to skomplikowana i delikatna technologia, wymagająca bardzo starannej obsługi. Do katastrofy w Czarnobylu doszło właśnie w wyniku poważnych błędów w obsłudze reaktora. Jednak zaniedbania, pomijanie procedur bezpieczeństwa,



# EUROszansa dla Lubelszczyzny...

czyli Powiat Puławski w szwajcarskim stylu



Z początkiem roku 2016 ostatecznie zakończył się projekt zrealizowany przez Powiat Puławski w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

„EUROszansa dla Lubelszczyzny – budowanie konsensusu społecznego na rzecz zrównoważonego subregionu w krajobrazie kulturowym trójkąta turystycznego: Nałęczów – Puławy – Kazimierz Dolny” to nazwa 5-letniego programu działań na rzecz rozwoju turystyki i regionalnej przedsiębiorczości oraz promocji kultury i lokalnych zwyczajów.

**P**artnerami podjętej inicjatywy byli: Lokalna Grupa Działania „Zielony Pierścień”, Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli oraz Lubelski Ośrodek Samopomocy z Lublina. Projekt wspierany był przez Szwajcarię, która przekazała na ten cel 4 mln franków szwajcarskich, co w przeliczeniu dało kwotę prawie 14 mln złotych. Znaczną część, bo 10,5 mln złotych, przeznaczono na wsparcie lokalnych inicjatyw. Pomoc udzielana była w formie grantów pieniężnych, a skorzystać z niej mogli mieszkańcy gmin wiejskich, głównie z powiatu puławskiego.

Dzięki przyznanym dotacjom, aż 143 projekty wcielono w życie. Oznakowano 308 km szlaków konnych, 160 km szlaków nordic walking oraz ponad 80 km szlaków ornitologicznych. Odnowiono i doposażono 43 już istniejące obiekty noclegowe, a dodatkowo, dzięki powiększeniu bazy kwater dla turystów o nowe punkty, zyskano 322 miejsca noclegowe. Zadbano o promocję lokalnych produktów i żywności – wyposażono 9 obiektów gastronomicznych, które oferują dania z lokalnymi wyrobami; wsparto też miniprzedsiębiorstwa wytwarzające żywność tradycyjną

z regionalnych produktów rolniczych. Dzięki szwajcarskim funduszom zorganizowano ponad 30 imprez kulturalno-promocyjnych, wydano kilka publikacji ukazujących bogatą i zintegrowaną ofertę turystyczną przeznaczoną dla różnego rodzaju odbiorców. Jedną z publikacji to tak zwane pakiety turystyczne, które oferują plan wypoczynku i rekreacji dla różnych kategorii turystów: dla aktywnych, seniorów, rodzin z dziećmi czy też pakiety turystyki kulturowej, edukacyjnej, a także pakiety dla zdrowia i urody czy biznesowe. Opracowano i opublikowano dokument, jakim jest „Plan Rozwoju Turystyki”. W jego treści znalazły się propozycje produktów turystycznych, a także wyznaczono w nim kierunki rozwoju turystycznego dla naszego regionu.

Rozwój turystyki w powiecie puławskim nastąpił również dzięki rozpoczęciu działalności gospodarczej przez 33 nowe podmioty – startupy. Realizacja projektu przyczyniła się do wzrostu liczby małych przedsiębiorstw działających w branży turystycznej. Nastąpiła integracja środowisk i ludzi aktywnych, którzy znaleźli narzędzia i możliwości zrealizowania swoich pomysłów, co z kolei wywarło pozytywny wpływ na lokalną społeczność i osoby odwiedzające ziemię puławską. Nie bez znaczenia jest 27 nowych atrakcji turystycznych, które utworzono w ramach realizacji projektu „EUROszansa dla Lubelszczyzny...”. Stworzono m.in. ścieżki edukacyjne, wypożyczalnie rowerów, kajaków i sprzętów wodnych, powstały udogodnienia i obiekty służące turystom, a także ułatwiające aktywne spędzanie czasu. Jednym z

takich miejsc jest kemping z przystanią kajakową w Kośminie nad rzeką Wieprz, gdzie kajakarze mogą zatrzymać się, odpocząć, a nawet przenocować na terenie zabytkowego zespołu dworsko-parkowego Kossaków. Niezapomniane wrażenia oferują: park Owadolandia, park labiryntów i miniatur w Rąblowie czy też należący do Salikarium, gdzie odnajdziemy gatunki wierzby z całego świata. Wszystkim, szczególnie młodym umysłom żądnym kreatywności, polecamy Park Rozrywki „Z fizyką za pan brat” w Kazimierzu Dolnym. To niezwykle miejsce, które dzięki interaktywnej ekspozycji przybliża prawa fizyki – tu zabawa spleta się z nauką, a eksponaty sprawiają, że prawa przyrody można odczuć własnymi zmysłami.

„EUROszansa dla Lubelszczyzny...” to projekt ożywiający życie społeczno-gospodarcze w powiecie puławskim. Spowodował nie tylko zwiększenie ilości placówek turystycznych w regionie – znacznie polepszyła się i rozszerzyła dotychczasowa oferta turystyczna. Nic dziwnego, że inicjatywa została doceniona przez komisję konkursową Europejskich Nagród Promocji Przedsiębiorczości i spośród projektów zgłoszonych z miast i gmin z całej Polski, to ona została oceniona najwyżej. Dzięki uzyskaniu pierwszego miejsca projekt otrzymał równocześnie awans do europejskiego etapu konkursu – na tym szczeblu projekt będzie oceniany przez członków jury wybieranych przez głównego organizatora konkursu – Komisję Europejską.

Więcej informacji znajdą państwo na stronie [www.euro-szansa.pl](http://www.euro-szansa.pl)



# wydarzysie.pl – i jesteś na bieżąco

Od kilku miesięcy mieszkańcy ponad 80 miast w Polsce i odwiedzający je turyści nie muszą śledzić na bieżąco oferty lokalnych instytucji kulturalnych lub spędzać wielu godzin na poszukiwaniach w sieci. Teraz zarówno wytrawny meloman, jak i miłośnik garażowego grania, albo ktoś, kto lubi poszerzać swą wiedzę na kursach i szkoleniach, wszystko znajdzie w jednym miejscu. W Internecie pojawił się właśnie nowy portal wydarzysie.pl.

**T**wórcami wydarzysie.pl są: Mateusz Prucnal – pomysłodawca, założyciel i główny udziałowiec portalu, Wojciech Michalski, zajmujący się marketingiem, kontaktem z partnerami i kwestiami prawnymi oraz Michał Gumkowski, odpowiedzialny za budowanie zespołu oraz kreowanie marki w kolejnych miastach w Polsce. Mateusz i Wojciech są z Lublina, Michał – aż z Olsztyna, ale wszyscy zgodnie twierdzą, że przy pracy nad stroną internetową odległość nie ma żadnego znaczenia.

Tym bardziej, że zasięg portalu obejmuje już ponad 80 miast, w tym wszystkie stolice województw. – *Można powiedzieć, że dosłownie tam jesteśmy, bo osoby, które zajmują się poszczególnymi miastami, z reguły są ich mieszkańcami. Znają ich specyfikę, mają bezpośredni kontakt z lokal-*

*nymi instytucjami, wiedzą, co ważnego dzieje się na miejscu. Obecnie przy tworzeniu portalu współpracuje z nami około 70 osób, czyli prawie tyle, ile miast „obsługujemy”* – mówi o swoim zespole Michał Gumkowski.

Na czym polega pomysł? Najkrócej mówiąc: na informowaniu. Na portalu pojawiają się zapowiedzi eventów organizowanych w poszczególnych miastach w całym kraju. – *Coraz więcej ludzi chce aktywnie spędzać wolny czas i uczestniczyć w życiu kulturalnym swojego miasta, ale... nie bardzo wiadomo, gdzie szukać. Najczęściej mieszkańcy dowiadują się o wszystkim już po fakcie. My chcemy to zmienić i dawać dostęp do informacji o WSZYSTKICH wydarzeniach z okolicy, bez względu na to, gdzie ktoś się obecnie znajduje* – tłumaczy ideę pro-



Michał Gumkowski



Wojciech Michalski

sponujących dużym budżetem na promocję – dodawanie wydarzeń jest bezpłatne.

Jak to działa? Aby dodać zapowiedź wydarzenia, wystarczy wejść na stronę i wypełnić krótki formularz. – *Na portalu jest miejsce dla każdego. Nieważne, czy zgłaszają się do nas młodzi rockmani, którzy chcą zagrać koncert w garażu u rodziców dla 20 osób, czy wielka instytucja organizująca międzynarodowy festiwal. Dla nas każdy jest równie ważny* – mówi Wojciech Michalski. – *Staramy się odpowiedzieć na każdy mail i telefon. Warto też zaznaczyć, że nie tylko informujemy o imprezach i je nagłaśniamy, ale także organizujemy kampanie reklamowe, obejmujące swoim zasięgiem miasto, województwo albo cały kraj – w zależności od rozmiaru i zasięgu imprezy oraz potrzeby organizatorów.*

Stronie internetowej towarzyszą poświęcone poszczególnym miastom kanały na Facebooku. – *Jesteśmy bardzo aktywni w mediach społecznościowych. Z całą pewnością po ośmiu miesiącach działalności mamy obecnie najszerzej rozbudowane i najlepiej funkcjonujące social media wśród polskich portali tego typu* – mówi Mateusz Prucnal. – *Postawiliśmy na interakcję i wartościową informację. Dzięki temu oszczędzamy czas i nerwy naszym użytkownikom, a jednocześnie po prostu zapewniamy im dobrą rozrywkę.*



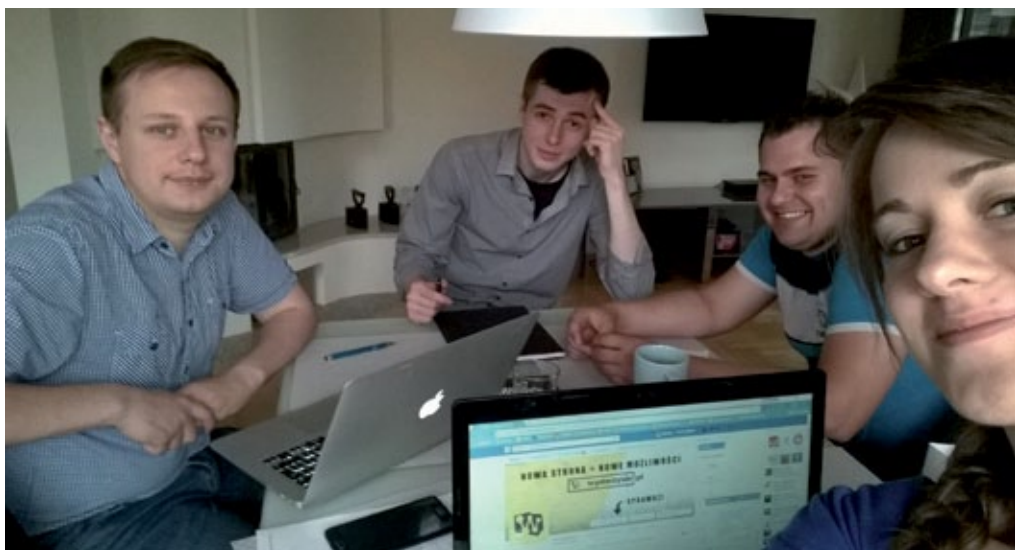
Mateusz Prucnal

jektu jego pomysłodawca. – *Jesteśmy bardzo zabiegani, a kiedy wreszcie znajdziemy czas, żeby gdzieś „wyskoczyć”, najpierw czekają nas długie poszukiwania w sieci. Dlatego, wychodząc naprzeciw potrzebom użytkowników, postanowiliśmy stworzyć miejsce, w którym jest wszystko. O wydarzeniach odbywających się w poszczególnych miastach informują nie tylko współpracownicy portalu. Mogą to robić również sami mieszkańcy oraz organizatorzy imprez. Przy czym – co ważne zwłaszcza dla instytucji organizujących niewielkie eventy i niedy-*

Rzeczywiście na facebookowym profilu „wydarzysie.pl” wiele się dzieje. Sama Lubelszczyzna to prawie 20 tys. użytkowników, a w całej Polsce jest ich już ponad 100 tys. Dobra rozrywka – wiadomo – każdemu kojarzy się inaczej. Jedni wolą kolejny raz iść do ulubionego od wielu lat baru, inni są ciekawi wciąż nowych wrażeń; jeszcze inni szukają możliwości poszerzenia wiedzy i umiejętności. Dlatego na portalu (i na fanpage’ach poszczególnych miast) można znaleźć dosłownie wszystko: od wielkich festiwali, poprzez szkolenia i wykłady, po niskobudżetowe imprezy czy koncerty. Użytkownicy poszukują tu aktualnych wydarzeń i informują się o nich nawzajem; odliczają dni do kolejnego eventu lub podpisują petycję w sprawie koncertu reaktywowanego składu Guns’n’Roses w Polsce; dzielą się opiniami na temat odwiedzanych imprez albo wybierają najlepsze restauracje. – *Staramy się, żeby na portalu było wszystko, co może być ciekawe* – podsumowuje Mateusz.

Kto korzysta z portalu? Mateusz, Wojciech i Michał pomyśleli o trzech grupach odbiorców. Do dwóch pierwszych należą mieszkańcy poszczególnych miast i organizatorzy wydarzeń. Trzecią, bardzo ważną grupą są turyści. – *Goście, nie znając na ogół dobrze odwiedzanego miasta, nie wiedzą, gdzie szukać informacji. Są skazani na żmudne poszukiwania w sieci, albo na duże imprezy, o których wszyscy wiedzą i zwykle nie mają szansy znaleźć niszowego, choć nie mniej ciekawego wydarzenia* – wyjaśnia Wojciech Michalski.

Czy stąd wziął się pomysł na portal? Z żalu za przegapionymi imprezami? – *Nie* – śmieje się Mateusz. – *Prowadzę fundację zajmującą się szkoleniami i poszukiwałem w sieci informacji na ten temat. Najpierw powstał pomysł, żeby stworzyć na Facebooku grupę, w ramach której będziemy się nawza-*



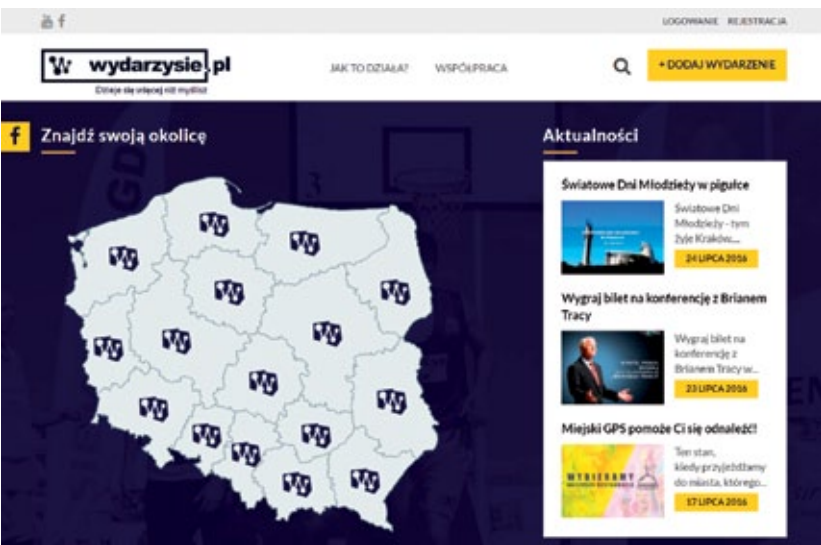
Mateusz Prucnal i Michał Gumkowski ze współpracownikami: Krzysztofem Borowcem i Patrycją Szemplińską

*jem informować o szkoleniach odbywających się w mieście. Okazało się, że takich informacji poszukuje wiele osób. Wtedy pomyślałem także o innych wydarzeniach. Obserwowaliśmy działanie mediów społecznościowych. Za pośrednictwem Facebooka na organizowane przez siebie wydarzenia można zaprosić tylko swoich znajomych (lub znajomych znajomych). W dodatku trzeba to zrobić w odpowiednim czasie, bo każdy, kto korzysta z portali społecznościowych wie, jaką ilością informacji, powiadomień, zaproszeń jest zasypywany – i ile z nich niejako automatycznie pomija. W tym „szumie informacyjnym” wartościowe treści szybko giną, a kiedy próbujemy je odszukać – brakuje odpowiedniej wyszukiwarki... albo kogoś, kto robi to za nas. Stąd pomysł – chcemy dostarczać jak najbardziej wartościowej treści i po prostu sprawiać, żeby ludzie dobrze się bawili lub mogli pożytecznie spędzić wolny czas.*

Już widać, że chyba się udało. Choć wydarzysie.pl funkcjonuje dopiero od października ubiegłego roku, pomysł trzech młodych przedsiębiorców cie-

skania Kultur w Lublinie, ale też małe lokalne przedsiębiorstwa. W projekt uwierzyli również artyści, m.in. znany nam wszystkim lubelski kabaret Ani Mru Mru i zespół ENEJ. – *Muzycy z ENEJ towarzyszą nam od samego początku. Kibicują nam i pomagają, a takich artystów jest coraz więcej. Myślimy więc, żeby odwdziżyć się im, publikując wywiady i artykuły na ich temat. Już teraz, choć na razie sporadycznie, nagrywamy wywiady, które potem publikujemy w mediach społecznościowych. Na nowej odsłonie portalu na pewno znajdzie się więcej takich materiałów* – uchyła rąbka tajemnicy Wojtek Michalski. – *Wkrótce na portalu pojawi się również możliwość konwertowania wydarzeń, które są już dodane na Facebooku. Mając świadomość, że zdecydowana większość organizatorów korzysta z tego portalu społecznościowego, postanowiliśmy jeszcze bardziej uprościć dodawanie zapowiedzi wszelkich eventów. Chcemy dojść do sytuacji, aby jedno wydarzenie można było dodać w niecałe 15 sekund.*

Wbrew pozorom, twórcy portalu informującego o imprezach nie mają wiele czasu na imprezowanie. – *Oczywiście jesteśmy zapraszani na różne wydarzenia i staramy się na nich być choć przez chwilę, ale jeżeli chce się zbudować coś dużego i trwałego, to trzeba zająć się tym już teraz* – wyjaśniają. A trzeba przyznać, że do tej „budowy” zabierają się z zapałem. – *Jesteśmy ludźmi z pasją i wielką wiarą. Chcemy pokazać, że jeśli ma się dobry pomysł, to można stworzyć coś dużego nie tylko w największych, najszybciej rozwijających się miastach. Na Lubelszczyźnie też się da!* ■



# Teatr powinien być na co dzień

Rozmowa z Iwoną Sawulską, dyrektorką naczelną Teatru Muzycznego w Lublinie



**Ostatnio rozmawialiśmy tuż po tym, kiedy została Pani dyrektorką naczelną Teatru Muzycznego w Lublinie. Opowiadała Pani o swoich planach, o trudach przeprowadzki... Dziś teatr jest już „na swoim”. A jaki to był sezon?**

To był sezon – jak należało się spodziewać – pracowity dla wszystkich. Trzeba było ostatecznie zakończyć przeprowadzkę, podpisać ogromną ilość umów, wszystko poprzemknąć, odpowiednio podłączyć, a nie zapominajmy, że w tym czasie odbywały się przedstawienia. Także sztuki, które były przygotowane na scenę Parku Naukowo-Technologicznego, trzeba było „przenieść” na scenę przy ul. Skłodowskiej. Co wiązało się nie tylko z pracą, bo np. przy okazji przenoszenia w „nowe realia sceniczne” spektaklu „Trzy razy Piaf” jego reżyser Artur Barciś odebrał od teatru statuetkę Filara i zapewnił, że wciąż możemy liczyć na jego współpracę.

Zaczęliśmy też prezentować spektakle na dużej scenie Centrum Spotkania Kultur. Takiego wystawienia doczekała

się bajka „Pinokio” Jerzego Turowicza. Byliśmy pełni obaw, bo sztuka nie ma wielkiej obsady; scena i widownia są ogromne, a scenografia była przecież przygotowana na znacznie mniejszą przestrzeń. Muszę powiedzieć, że nasze najśmielsze oczekiwania przeszło zarówno powodzenie wznowionego przedstawienia, jak i wspaniały efekt zabiegów realizatorskich. Nie tylko ja byłam zachwycona nową realizacją oświetlenia Marcina Nogasa, dzięki której sztuka bardzo zyskała.

Jednak „Bal w Savoyu” od początku został przez reżysera Artura Hofmana tak przygotowany, żeby łatwo go było „przenieść” na wielką scenę. Majowa premiera w Teatrze Muzycznym została bardzo dobrze przyjęta przez publiczność, a później spektakl został również z sukcesem wystawiony na wielkiej scenie operowej Centrum Spotkania Kultur. Odtąd każdy współpracujący z nami reżyser będzie poproszony o takie planowanie scenografii, żeby można ją było wystawić również na dużej scenie.

Mieliśmy też spektakle wyjazdowe. Na rynku w Rzeszowie wystąpiliśmy z „Księżniczką czardasza”, którą obejrzało kilka tysięcy osób. Podobnie jak spektakl podczas lubelskiej Nocy Kultury, kiedy to byliśmy niejako rozdarci (i oby jak najwięcej takich sytuacji), bo w tym samym czasie przed Pałacem Czartoryskich w Puławach pokazaliśmy plenerowe przedstawienie

„Czarodziejskiego fletu” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Warto wspomnieć, że Teatr Muzyczny w Lublinie włączył się również w obchody jubileuszu 1050. rocznicy Chrztu Polski. Koncert jubileuszowy odbył się w kwietniu wkościelepw. Miłosierdzia Bożego w Puławach, a w jego repertuarze znalazło się Te Deum Antona Brucknera oraz Symfonia G-moll Mozarta pod dyrekcją prof. Grzegorza Pecki. Te Deum uświetniło również obchody 95-lecia KUL w Archikatedrze Lubelskiej.

**Zmienił się adres, zmienił się też nieco zespół artystyczny.**

Wraz z upływem lat niektórzy wykonawcy odchodzą, a na ich miejsce przychodzą młodzi artyści. To jest zwykła kolej rzeczy i chcemy pozyskiwać młodych wykonawców. Także władze miasta i województwa apelują, żeby adeptom szkół artystycznych, którzy wyjechali studiować gdzie indziej, umożliwić powrót tutaj. Cieszę się więc, że pojawili się młodzi artyści, którzy po studiach wrócili do Lublina albo przyjechali z zupełnie innych miast – właśnie dlatego, że jest tu dla nich praca.

Cieszę się, że właśnie w Teatrze Muzycznym w Lublinie zadebiutowała Anna Barska, utalentowana sopranistka. W naszym zespole już na dobre zdomowili się też tenorzy: niezwykle zdolny i pracowity Jakub Gaska oraz gwiazda festiwalu muzyki klasycznej Witold Matulka, który bardzo spodobał się naszej publiczności i świetnie znalazł się w duecie z Dorotą Laskowicką. Nie było litości dla kobiet w ciąży (śmiejch). Dorota Szostak-Gąska w takim właśnie stanie brała udział w próbach do „Bal w Savoyu”, a miesiąc po urodzeniu małego Jasia zagrała w spektaklu Tangolite. Tę rolę gra na zmianę z Dorotą Skałecką – to nowa chórzystka, młoda, niezwykle obiecująca. Kolejny bardzo udany debiut to rola Daisy Darlington w wykonaniu Krystyny Górskiej-Sokołowskiej. Córeczka naszej wieloletniej gwiazdy Krystyny Szydłowskiej, dotąd chórzystka, zebrala wiele pochwał, a w swojej nowej roli zmienia się m.in. z Małgorzatą Rapą, której przedstawiać nie trzeba. Wreszcie wspaniały debiut Pawła Ma-

Iwona Sawulská z Arturem Barciśm, laureatem statuetki Muzycznego Filara 2015 w kategorii Persona; fot. Waldemar Nowiński



ciałka. To też już doświadczony, choć młody chórzysta. Dostał, zdawałoby się, niewielką rolę Celestine'a Formanta, którą jednak reżyser tak rozbudował, że byłaby wymagająca nawet dla zawodowego aktora kabaretowego. Paweł Maciąk stanął na wysokości zadania i od razu podbił serca publiczności jako niezbyt rozgarnięty prawnik i amant. To trzeba zobaczyć!

Pozyskaliliśmy też nowych członków zespołu baletowego, a nabór odbywał się nawet... w trakcie matur. Uczniowie szkół muzycznych tańczyli tu swój dyplom jeszcze przed pisemną maturą, a zaraz potem wzięli udział w „Balu w Savoyu” w CSK. Nie mieli więc nawet chwili oddechu po maturze.

Niestety, kariera tancerza trwa bardzo krótko, a ich ciężka praca jest zbyt mało doceniana. Zamierzam to zmienić. W kilku ościennych (ale i dalszych) województwach nie ma teatrów muzycznych i jestem przekonana, że naszym zadaniem jest pokazać różne gatunki sceniczne, także baletowe. Nasi nowi tancerze to często osoby z różnych stron świata – niedawno przyjechała do nas Japonka z teatru w Ankarze (w Turcji!), będzie solistką obok wspaniałej Zuzanny Kidziak. Dwóch nowych solistów odbywa teraz tournée w Stanach Zjednoczonych i dołączą do nas dopiero w listopadzie. Mamy więc zespół taneczny z prawdziwego zdarzenia (choć jeszcze nie wszyscy są na miejscu).

**Artyści na urlopie, a repertuar jak w sezonie. Teatr Muzyczny nie zaniebduje swoich widzów także latem...**

To prawda. W lecie Lublin nieco opustoszał, ale nikt nie ma przecież dwóch miesięcy urlopu. W weekendy lublinianie zapewne chętnie wyjeżdżają za miasto, ale co z resztą tygodnia? Doszliśmy do wniosku, że należy wyjść naprzeciw tym, którzy także latem chcą interesująco spędzić czas po pracy. W programie Letniej Sceny Teatru Muzycznego znalazły się nieco inne pozycje niż podczas sezonu artystycznego. Są to kameralne recitale piosenki aktorskiej i spektakle niewielkich grup teatralnych. Zaręczam jednak, że wszyscy wykonawcy są prawdziwymi zawodowcami w swoich dziedzinach. A tych widzów, którym dość wysokie podczas sezonu ceny biletów nie pozwalają przychodzić do teatru tak często, jak by chcieli, ucieszy zapewne wiadomość, że bilety na nasze letnie propozycje kosztują tylko 20 zł.

Przy okazji spektaklu można również bezpłatnie zwiędzić przygotowane przez nas wystawy. Na foyer prezentujemy kostiumy teatralne i niektóre elementy scenografii z naszych spektakli. Zauważyłam, że młodzi widzowie bardzo chętnie fotografują się z Phantomem albo w koronie na głowie. Natomiast dr Maria Sękowska z Wydziału Artystycznego UMCS w lipcu zaprasza na wystawę prac swoich studentów, a w sierpniu zaprezentuje własne prace. Wystawa znajduje się na poziomie 1 (tam, gdzie biura – red.), w sali orkiestry i baletu.

Wystawy są czynne codziennie; recitale odbywają się zwykle w czwartki, a spektakle teatralne – w piątki. W teatrze jest przyjemnie, chłodno dzięki klimatyzacji; można odpocząć od upału, a jednocześnie skorzystać z naszej oferty, która jest bardzo urozmaicona.

Muszę jednak przyznać, że nie robimy tego całkiem bezinteresownie... Chcielibyśmy, żeby nasi widzowie „żyli teatrem” na co dzień, a nie tylko od święta. Żeby zaglądali tu zawsze, kiedy tylko mają ochotę, nie kłopotząc się dylematem: „jak należy się ubrać?”. Po prostu: żeby każdy wiedział, że na szlaku imprez miasta, w którym coraz więcej się dzieje, jest też Teatr Muzyczny oraz jego sąsiedzi: Centrum Spotkania Kultur i Filharmonia Lubelska.

**A wszystkich – albo prawie wszystkich – artystów Teatru Muzycznego ponownie zobaczymy już wkrótce?**

Tak, wszystkich tancerzy, oprócz dwóch wspomnianych solistów występujących w USA, oraz innych wykonawców zobaczymy na scenie już 16 i 17 września, podczas „Queens of Opera” – otwierającej nowy sezon gali największych przebojów operowych i operetkowych (ale zupełnie innych niż te, które graliśmy do tej pory). Pomysłodawcą gali jest Stefan Münch. W repertuarze znajdują się m.in. największe dzieła chóralne z takich oper jak „Trubadur”, „Cyruk sewili”, „Tosca”, „Aida”. Utwory będą wykonywane w oryginale, a tłumaczenie tekstów będzie można przeczytać na świetlnej tablicy nad sceną. Chciałabym, żeby widzowie poczuli się tak, jakby wyjechali gdzieś bardzo daleko – a to będzie u nas, przy ulicy Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Więcej szczegółów dziś nie zdradzamy, zapraszamy we wrześniu.

**Z pewnością skorzystamy z zaproszenia. A czy możemy zdradzić, co będzie później?**

## Letnia Scena Teatru Muzycznego

Małgorzata Bieniek „Piosenka jest dobra na wszystko”  
5 sierpnia, godz. 19

Recital skierowany jest zarówno do wielbicieli gatunku, jak i do osób otwartych na muzykę pełną emocji, wyczulonych na osobliwości naszego świata z jego kontrastującymi barwami. Teatr Muzyczny będzie miejscem prapremiery recitalu przygotowanego dla szerszej publiczności chicagowskiej.

Magdalena Daniel  
„Natural woman”  
11 sierpnia, godz. 17

Recital Magdaleny Daniel to próba powrotu do klasyki muzyki rozrywkowej takich kompozytorów jak G. Gershwin oraz C. Porter. Usłyszymy piosenki rozrywkowe w klasycznej aranżacji oraz piosenki w pięknych, polskich tłumaczeniach m.in. „Someone who watch over me”, „I got rhythm”, „Proszę sądu”, „A natural woman”, czy „Ain't she sweet”.

Teatr Enigmatic „Boeing Boeing, czyli latające narzeczone”  
11 sierpnia, godz. 19

Teatr Enigmatic to profesjonalny teatr amatorski działający przy KUL od lat 80. ubiegłego stulecia. Obecnie teatr tworzą studenci, doktoranci oraz absolwenci lubelskich uczelni pod opieką artystyczną Alicji Jachiewicz-Szmidt. „Boeing Boeing” M. Camoletiego to lekka, przyjemna i... bardzo romantyczna komedia, w 1991 roku wpisana do książki Rekordów Guinnessa za rekordową liczbę wystawień.

Występują: Magda Maścianica, Jowita Stępnia, Natalia Matuszek, Amelia Małysek, Marcin Szulej, Paweł Jamro.

Piotr Boratyński „Kobieta i mężczyzna, czyli... o co biega?”  
18 sierpnia, godz. 19

Na recital złożą się utwory o tematyce szeroko pojmowanych relacji damsko-męskich. Nutka nonszalanckiej przeplatania się tu z tragicznononszalancką farsą i satyrą, a także z tragedią, a także z tragedią.



Nowi członkowie zespołu:  
Witold Matulka  
(tenor) i Anna Barska (sopran);  
fot Piotr Jaruga

Później będzie działać się naprawdę wiele. W naszym grafiku do grudnia jest bardzo ciasno. Gramy u siebie, mamy też wiele zamówionych, zamkniętych koncertów. Już przed wakacjami rozpoczęliśmy pierwsze próby czytane do musicalu „Ania z Zielonego Wzgórza” na podstawie powieści Lucy Maud Montgomery, z muzyką Zbigniewa Karneckiego. Musical przez wiele lat był z powodzeniem grany w teatrach muzycznych w Polsce. Nic dziwnego, bo ma wiele zalet: wspaniałą muzykę, teksty, przy których można się i wzruszyć i pośmiać. Od kompozytora, którego estetyka bliska jest takim twórcom jak Przybora i Wasowski, już dostałam odręcznie napisany list o tym, jak powinny być wykonywane poszczególne utwory. Jest to przedstawienie nie tyle dla dzieci (choć będzie grane także przedpołudniami), ile dla całych rodzin. Jestem przekonana, że także dorośli znajdą w nim wiele „smaczków”. Na zachętę powiem tylko, że podczas pierwszych czytanych prób w niektórych miejscach artyści popłakali się ze wzruszenia. Reżyserią zajmie się Mirosław Siedler, który pracował w wielu teatrach w Polsce, a dziś jest dyrektorem Teatru im Aleksandra Sewruka w Elblągu. Kolejne próby rozpoczną się już pod koniec lata; premiera 21 października wieczorem, w dużej sali CSK.

Na grudzień szykujemy niespodziankę w postaci przedstawienia – koncertu sylwestrowego z udziałem światowej klasy hiszpańskiego dyrygenta, Cristóbal Solera. Zdradzę tylko, że będzie wesoło, przebojowo i tanecznie.

Pod koniec stycznia kolejna premiera. Będzie nią „Coppélia, czyli dziewczyna o szklanych oczach” Léo Delibesa – klasyczna pozycja, należąca do ścisłej czołówki repertuaru baletowego. Jestem pewna, że to również propozycja, która zainteresuje wszystkich widzów, bez wyjątku. Główna postać jest lalką mechaniczną, która na scenie musi zatańczyć jak... lalka, co zapewne będzie bardzo ciekawe.

Po „próbie” w Puławach, na wiosnę planujemy premierę „Czarodziejskiego fletu” W. A. Mozarta. I nie będzie to „mały”, okrojony „Czarodziejski flet” dla dzieci (choć one także są mile widziane na spektaklu), ale pełna, długa wersja tej wspaniałej opery.

Premier szykuje się więc sporo. Oprócz tego będziemy grać te sztuki, które dziś mamy w repertuarze: „Phantoma”, „Barona cygańskiego”, „Księżniczkę czardasza”, bajki: „Calineczkę”, „Kopciuszka”, „Pinokia”, „Kota w butach”...

### Wygląda więc na to, że wszystko się Pani Dyrektor udało?

Myślę, że udało się wiele rzeczy, choć niektóre sprawy są jeszcze „w toku”. Ale artysta powinien być elastyczny i odpowiadać na potrzeby swojej publiczności. Nie jest tak, że zawsze trafia się w dziesiątkę i nawet nie o to chodzi. Chodzi o to, żeby być dla ludzi i nieść wartościową rozrywkę. Najważniejsze, żeby nad sobą pracować, nawet wtedy, kiedy innym wydaje się, że już wszystko osiągnęliśmy i możemy spocząć na laurach.

Pamiętajmy też o tym, że sztuka na żywo nie musi być bezbłędna – tak grałyby tylko roboty. Ona ma inne walory. Jest żywa i czasami zaskakująca (kiedyś cała Warszawa plotkowała o tym, że jedna aktorka schowała drugiej część garderoby przed premierą). Jest też okazją do spotkania się w większym gronie, dzielenia wspólnych wrażeń i opinii. Jesteśmy w Centrum Spotkania... Kultur i nie tylko. Również – a raczej przede wszystkim – spotkania ludzi.

### Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak

dając efekt nierzadko wywołujący łezkę w oku. W programie znajdują się utwory takich ikon jak Agnieszka Osiecka czy Wojciech Młynarski oraz kompozycje do słów Juliana Tuwima.

### Teatr Panopticum „ESCAPE”

19 sierpnia, godz. 19

Teatr Panopticum MDK „Pod Akacją” w Lublinie rozpoczął swoją działalność w roku 1985. Skupia głównie młodzież licealną, ale także gimnazjalną i studencką. Jest laureatem wielu ogólnopolskich i międzynarodowych nagród, wielokrotnie występował za granicą. Spektakl „ESCAPE” podejmuje w satyryczny sposób problemy współczesnego człowieka zmanipulowanego przez media, zagubionego pomiędzy realnym a wirtualnym światem.

Scenariusz: Mieczysław Wojtas i zespół; reżyseria: Mieczysław Wojtas; muzyka i przygotowanie wokalne: Piotr Tesarowicz; występują: Jakub Oszust, Michalina Puła, Emil Janczak, Rozalia Sawa, Paulina Iwan, Wiktor Palak, Marcin Lisowski, Łukasz Twardzik, Ada Graboś.

### Marcin Styrski „Antypody”

25 sierpnia, godz. 19

Na recital złożą się głównie piosenki nierozzerwalnie związane ze sceną teatralną – w niecodziennych interpretacjach, przeplecione jednak z utworami zdecydowanie mniej konwencjonalnymi, co gwarantuje zróżnicowanie muzycznej materii, odzwierciedlające dwa oblicza wykonawcy: aktora i śpiewaka.

### „Tuwimowo, czyli bajkowa kraina pana Juliana”

26 sierpnia, godz. 18

Niezwykle dynamiczny spektakl realizowany przez aktorów Teatru Proscenian adresowany jest zarówno do dorosłych jak i do dzieci. Znajdują się tam dowcipne inscenizacje takich przebojów jak „Lokomotywa”, „Ptasie radio”, „Zosia Samosia”, „Słoń Trabalski” i wiele innych. Teksty mistrza słowa przeplatają się z uroczymi piosenkami do muzyki Witolda Lutosławskiego.

Scenariusz i reżyseria: Urszula Lewartowicz (z d. Bylica); scenografia i kostiumy: Mariola Zagojska; występują: Dorota Szostak-Gaska, Klaudia Irga, Urszula Lewartowicz, Mariola Zagojska, Jakub Gaska, Łukasz Drozd, Bartosz Pietrzyk.

Bilety na każde wydarzenie: 20 zł.

# Gwiazdy kochają mocne auta

Znani aktorzy, dziennikarze, wokaliści i sportowcy zmierzili się w ekstremalnej jeździe samochodami terenowymi. Zwyciężczynią 9. edycji zawodów VIP Cross została Anna Kalata.

**Z**awody odbyły się na poligonie w Wesolej oraz na terenie Wojskowego Instytutu Techniki Pancernej i Samochodowej w Sulejówku. Składały się z 3 odcinków: jazdy w terenie z nawigacją, pokonywania przeszkód na specjalnym torze oraz przejazdu przez głęboki rów z wodą. Załogi złożone z kierowcy i pilota zdobywały punkty, a kluczem do zwycięstwa nie była prędkość, lecz precyzja.



Zwyciężczynią 9. edycji VIP Cross została Anna Kalata



Agnieszka Mrozińska przytulona do mitsubishi, w którym startowała

W rajdzie wzięły udział 24 załogi, rywalizujące za kierownicami terenowych mitsubishi z napędem 4x4. Mocne auta wyraźnie przypadły do gustu gwiazdom. Agnieszka Mrozińska tak polubiła samochód, w którym startowała, że wołała przytulać się do niego niż do któregoś z wielu obecnych przystojnych mężczyzn. Adam Kraś-

Sylwia Wysocka po raz pierwszy jechała samochodem z automatyczną skrzynią biegów



ko, choć z początku miał nieco obaw, odważył się jednak wjechać do głębokiego rowu z wodą. Zachwycona była także Sylwia Wysocka, która po raz pierwszy jechała samochodem z automatyczną skrzynią biegów.

Rywalizacja była tak zacięta, że o wygranej musiała zdecydować dogrywka. Ostatecznie, po walce niemal na centymetry, zwyciężyła Anna Kalata – polityk, przedsiębiorca, ekonomista, minister pracy i polityki społecznej



Adam Kraśko (na zdjęciu z Elżbietą Romanowską) odważnie wjechał swoją terenówką do rowu z wodą

w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego. Kolejne miejsca na podium zajęli aktorzy: Agata Załęcka i Andrzej Młynarczyk.

VIP Cross to zawody w jeździe terenowej, w której biorą udział powszechnie znane osoby – aktorzy, sportowcy, dziennikarze i piosenkarze. Rajd odby-



Zadowolony Łukasz Dziemidok (choć wolałby jechać na czas)

wa się raz do roku i ma na celu promocję sportu motorowego i bezpiecznej jazdy. Równie ważny jest charytatywny cel imprezy. Jednym z punktów scenariusza spotkania były przejazdy gwiazd ze zwycięzcami aukcji, z której dochód zostanie przekazany na rzecz osieroconych dzieci polskich żołnierzy poległych podczas zagranicznych misji.

red. zdjęcia: Ireneusz Rek

Milena Rostkowska-Galant doprowadza swoje auto do stanu sprzed startu



Za nami VIII Ogólnopolski Festiwal Muzyki Bluesowej Kraśnik Blues Meeting. Gwiazdami wieczoru byli: zespół Pawkin, tym razem z projektem „Pawkin Dżem Projekt”, Sławek Wierzcholski i Nocna Zmiana Bluesa z gościem specjalnym, Janem Błędowskim oraz Jacek Kawalec, który zaśpiewał największe przeboje niezapomnianego Joe Cockera. Wśród gwiazd wystąpili także laureaci ubiegłorocznej edycji festiwalowego konkursu dla młodych wykonawców – grupa Hot Tamales.

Czytelnicy „Panoramy” wiedzą już wszystko o projekcie Jacka Kawalca. Przed festiwalem udało nam się porozmawiać także ze Sławomirem Wierzcholskim. Znakomity muzyk odłożył na chwilę pisanie muzyki do musicalu „Tajemnica Tomka Sawyera”, żeby opowiedzieć nam o swojej fascynacji bluesem i o tym, jak stał się dobrym duchem kraśnickiego festiwalu.

# Dobry duch kraśnickiego bluesa

Rozmowa ze Sławomirem Wierzcholskim, piosenkarzem, harmonijkarzem, kompozytorem i autorem tekstów, liderem zespołu Nocna Zmiana Bluesa

Jest Pan dobrym duchem Kraśnik Blues Meeting – tak twierdzi Ireneusz Muszyński z zespołu Pawkin, główny organizator festiwalu. Nie tylko wraz ze swoim zespołem występuje Pan tu co roku, ale także stoi na czele jury konkursowego i prowadzi całą imprezę. Jak to się zaczęło?

Z Irkiem znamy się prawie od dwudziestu lat. Zaprosił Nocną Zmianę Bluesa, kiedy przygotowywał festiwal po raz pierwszy i od razu się polubiliśmy. Z pozostałymi muzykami zespołu Pawkin również. Nagrali nawet dwa moje utwory, z których jeden, „Blues mieszka w Polsce”, znalazł się na pięciopłytywowej „Antologii polskiego bluesa”.

Muszę powiedzieć, że nie zawsze tak się dzieje. Gramy na wielu festiwalach w Polsce i w Europie. Często, choć spotyka nas miłe przyjęcie, potem kontakt się urywa. Ale z niektórymi organizatorami jest inaczej. Tak było w przypadku Irka Muszyńskiego i zespołu Pawkin. Pojawiła się wzajemna sympatia, podziw, szacunek – i przyjaźń. Ot i cała tajemnica.

Ale naprawdę cieszy mnie ta pochlebna opinia i przekonanie szefa festiwalu, że nie znudzę się słuchaczom, a to, co zaprezentuję, może być ciekawe. Rok to zresztą sporo czasu, można przygotować nowy materiał...

**... i zaprosić interesującego gościa, jak w tym roku.**

Tak, w tym roku będziemy mieć znakomitego gościa. Jest nim Jan Błędowski, skrzypek legendarnej formacji Krzak. To gwiazda europejskiego formatu. W Polsce prawie już nie koncertuje, ponieważ już od 20 lat mieszka w Niemczech i to w tamtej części Europy



można go częściej usłyszeć na żywo, ale z nami grywa. Nagraliśmy wspólną płytę i przy szczególnych okazjach występujemy razem. Tak będzie w Kraśniku.

**Co przekonało takiego muzyka, jak Jan Błędowski?**

Nie trzeba go było przekonywać! Cóż ma robić muzyk, jeśli nie koncertować? A w Kraśniku wszystko nam się podoba. Przede wszystkim miła atmosfera, ale także profesjonalne podejście i znakomite warunki. Nagłośnienie, oświetlenie... wszystko to, co składa się na dobry koncert plenerowy, a jest poza moimi możliwościami, w Kraśniku jest na najwyższym poziomie. Nam w takich warunkach pozostaje tylko przygotować się i dobrze zagrać.

**A czy blues ma w Polsce dobre warunki?**

Trzeba na to spojrzeć dwojako. W mediach nie ma go zbyt wiele i na tej podstawie można odnieść wrażenie,

że nie jest popularnym gatunkiem. Media nas nie rozpieszczają. Z drugiej strony, co roku organizowanych jest ponad trzydzieści imprez; podobnych do Kraśnik Blues Meeting, ale też znacznie większych, jak kilkudniowy, międzynarodowy Suwałki Blues Festival, który w tym roku odbędzie się już po raz dziesiąty. Mamy historyczne już festiwale, jak Jesień z Bluesem w Białymstoku, Olsztyńskie Noce Bluesowe czy najbardziej znana katowicka Rawa Blues. Powstają wciąż nowe imprezy, na przykład organizowany od kilku lat w Świeciu Blues na Świecie. W ich organizację coraz chętniej angażują się lokalne władze, bo widzą, że to jest muzyka, która łączy pokolenia, nie generuje agresji i warto w nią inwestować.

Nie jest to więc może bardzo popularny gatunek muzyki, ale taka pewna „elitarność” też ma swój walor. Młodzi ludzie chcą grać bluesa nie dla kariery, tylko z potrzeby serca.

**Tak było w Pana przypadku?**

Śpiewam o tym w utworze „Chory na bluesa”: „Czternasty październik, siedemdziesiąty rok / A w radiu ta muzyka, to był prawdziwy szok”. Kiedy miałem 16-17 lat, interesowałem się taką muzyką, jak moi koledzy (zespołami Sweet, Slade, T-Rex, Suzi Quatro...), chodziłem na dyskoteki. Tak naprawdę to nie był siedemdziesiąty rok, tylko raczej połowa lat 70 – w programie trzecim Polskiego Radia usłyszałem duet Sonny Terry i Brownie McGhee. Grający na harmonijce Sonny Terry zrobił na mnie tak ogromne wrażenie, że całkiem zmieniłem swoje zainteresowania i priorytety. Zacząłem bardzo poważnie uczyć się języka angielskiego, żeby dotrzeć do źródeł i jak najwięcej dowiedzieć się o tym instrumentcie, bluesie, kulturze afroamerykańskiej. Jeździłem z mojego rodzinnego Torunia do Warszawy tylko po to, by w bibliotece ambasady amerykańskiej znaleźć jakieś czasopisma i książki na ten temat. Czytałem powieści Jamesa Baldwina i innych amerykańskich klasyków, np. mojego ukochanego Johna Steinbecka.

Język poznałem na tyle dobrze, że zostałem nawet nauczycielem angielskiego! Wprawdzie ukończyłem studia na Wydziale Prawa i Administracji U.M.K. w Toruniu, ale zdałem konieczne egzaminy i skończyłem kurs pedagogiki, co w latach 80. wystarczyło, żeby uczyć angielskiego w studium nauczycielskim.

### **I wszystko po to, żeby zostać wirtuozem harmonijki!?**

Cóż, jestem samoukiem, ale nie nieukiem. Z czasem zdobyłem dostęp do różnych źródeł wiedzy na ten temat, zacząłem uczyć się teorii muzyki. Napisałem dwa podręczniki gry na harmonijce. Zwłaszcza pierwszy, „Harmonijka i blues”, stał się bardzo popularny. Przez wiele lat był dostępny w każdym sklepie muzycznym



w Polsce. Podręcznik bardzo spopularyzował ten instrument w naszym kraju, choć nie przyniosło mi to majątku. Postąpiłem dość nieroztropnie i prawa do książki sprzedałem wydawcy za niewysoką cenę, ale mam satysfakcję, co jest dla mnie nawet ważniejsze od pieniędzy.

### **Jaki jest poziom młodych bluesmanów? Nie męczy Pana jurorowanie co roku w konkursach w Kraśniku?**

Męczące bywa to tylko wtedy, kiedy słucha się zespołów bardzo młodych, grających niezbyt dobrze, za to zazwyczaj... bardzo głośno. Wtedy bywają przydatne korki do uszu. Muszę jednak zaznaczyć, że nigdy nie miałem ochoty użyć ich w Kraśniku, bo do konkursu przyjmowane są zespoły prezentujące poważny poziom.

Mamy bardzo wielu znakomitych muzyków młodego pokolenia. Niedawno odbierałem w Chorzowie nagrodę czytelników kwartalnika „Twój Blues” dla najlepszego harmonijkarza w Polsce. Przy okazji mogłem zobaczyć i posłuchać tych, którzy zostali laureatami takich kategorii, jak np. „odkrycie roku”. Ci młodzi wykonawcy grają rewelacyjnie!

### **Czyli... zawsze wygra blues?**

Mam taką nadzieję. Chciałbym, żeby ta muzyka wygrywała, żeby rozwijała się, bo jest wartościowa, a nam, muzykom, daje możliwość bardzo osobistego wypowiedzenia się. Blues to gatunek dla ludzi wrażliwych; poruszający, o ogromnej ekspresji. Może nam dostarczyć wzruszeń, których nie dostarczą inne gatunki. A warto, żebyśmy mogli dostawać to, co jest najlepsze, najbardziej wartościowe, najpiękniejsze.

### **Dziękuję za rozmowę.**

rozmawiała Joanna Gierak  
zdjęcia: archiwum Sławomira Wiercholskiego, KBM

**Kraśnik Blues Meeting 2016** odbył się 16 lipca na plenerowej scenie Centrum Kultury i Promocji w Kraśniku. W tegorocznym konkursie o Grand Prix festiwalu wygrał zespół Manfredi & Johnson. W jury, obok Sławomira Wiercholskiego, zasiadali: Adam Dobrzyński, Mietek Jurecki, Jerzy Szela Stankiewicz i Andrzej Pawka.

Spektakl „Tajemnica Tomka Sawyera” z muzyką Sławomira Wiercholskiego do libretta Jerzego Andrzeja Maśłowskiego można zobaczyć w Teatrze Muzycznym w Toruniu.



Kolejną bohaterką cyklu prezentującego lublinianki zwykle – niezwykle, jest Krystyna Paśnik. Pani Krystyna jest fryzjerką. W swoim zawodzie pracuje już od... ponad 50 lat, choć wciąż „już chyba za rok” wybiera się na emeryturę. Była świadkiem i uczestnikiem złotych lat spółdzielczości i usług oraz przemian ustrojowych i gospodarczych, a dziś prowadzi zakład wraz z wnuczką. Anna Gomoła jest kosmetyczką i nie wyobraża sobie pracy bez Babci. Obie panie zgodziły się na rozmowę w obecności „Panoramy”.

## Jeszcze (nie)jeden rok...

### Anna Gomoła: Jak to się zaczęło?

Krystyna Paśnik: Od młodych lat chciałam być fryzjerką. Czesalam lalki, robiłam im koki. Zaczęłam chodzić do szkoły ogólnokształcącej, ale moja mama przekonała mnie, że konkretny zawód zdobędę dopiero w szkole fryzjerskiej. Miała rację. Ale nie była to taka prosta sprawa. Mama miała znajomego fryzjera, u którego „załatwiła” mi praktykę w zakładzie. Wykorzystała nawet legitymację ZBOWiD-u, żeby mnie przyjęto do WZSP (Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, w ramach którego działała m.in. Lubelska Usługowa Spółdzielnia Pracy – przyp. red.).

Egzamin poszedł mi dobrze, dostałam nawet pochwałę i zostałam przyjęta.

### Nauka kiedyś wyglądała inaczej, prawda?

Tak, trwała trzy lata, odbywała się w szkole i – równolegle – w zakładzie. Praktykę odbywało się w czasie nauki i to rzeczywiście przygotowywało do zawodu. Teraz fryzjerzy w różnych technikach uczą się na jakichś sztucznych „główkach” i czasami aż do skończenia szkoły nie mają styczności z klientem. Nie mają pojęcia o zawodzie i dopiero w pracy zaczynają stawiać się prawdziwymi fryzjerami. To w zakładzie dowiaduje się, jak umyć głowę, nałożyć farbę. Wydaje się, że fryzjer tylko macha nożyczkami... a u nas trzeba wszystko umieć – strzyć, malować, zrobić trwałą. Trzeba nawet umieć zamiatać, żeby włosy nie fruwały po całym pomieszczeniu.

### Tak przygotowana poszłaś do pierwszej pracy...

Przyjął mnie fryzjer męski. A ja chciałam być damskim! Kiedyś przy goleniu zacięłam klienta... Połała się krew, a ja... zemdlałam. Wresz-



Zespół salonu dziś. Krystyna Paśnik siedzi w środku, Anna Gomoła (w czerwonej bluzce) pochyla się nad Babcią

cie udało mi się trafić „na damski”. Przyjęto mnie do pracy w tym zakładzie, w którym rozmawiamy. Mój młodszy syn miał wtedy 8 miesięcy, teraz ma 52 lata, a zakład istnieje już prawie 60 lat.

### Po jakimś czasie zmienił się ustrój i zaczęła prywatyzacja...

... i można było przejąć zakład. Byłam zdecydowana tylko na damski, ale żadna koleżanka nie chciała wziąć męskiego. Wszystko byłoby trudne do udźwignięcia dla jednej osoby – trzeba było zrobić remont, utrzymać lokal i pracowników. Prowadzenie własnej firmy bardzo różni się od pracy na etacie.

W końcu zakład męski wziął kolega i remont mógł się rozpocząć. Wtedy wyposażenia trzeba było szukać nawet po całej Polsce. O, te kryształowe lustra są z Krakowa. Mają już 25 lat.

### Potem ja pojawiłam się w zakładzie?

Wtedy jeszcze byłaś w liceum, ale już zaczęłaś interesować się moją pracą. Zresztą od dziecka miałaś do tego smykałkę. Miałam dwóch synów, ale żaden nie rwał się do tego zawodu, a Ty ciągle chciałaś robić mi makijaż, malować paznokcie... Przychodziłaś popatrzeć, jak strzygę klientki, aż wciągnęłaś się na dobre.

Najpierw zaczęłaś studiować filozofię, a Twój dziadek, którego byłaś oczkiem w głowie, wspierał Cię w tym i twierdził, że takie studia przydadzą Ci się przy pracy między ludźmi. Skończyłaś filozofię, potem kosmetyologię i zostałam moją współpracowniczką.

### A dziadek nie miał pretensji, że tyle pracujesz?

Miał. Robił mi wymówki, przekonywał, żebym wreszcie poszła na emeryturę. A ja ciągle mówiłam: „Jeszcze

Pierwsze lata pracy Krystyny Paśnik w zakładzie fryzjerskim; na jednym ze zdjęć jej ówczesny szef, Stefan Fabian



bardzo tanie. Dziś na każdym osiedlu jest przynajmniej jeden zakład, a trwała nie kosztuje już 10 zł. Inna sprawa, że trudno trafić do dobrej fryzjerki.

Kiedyś ludzie byli bardziej przyjaźnie nastawieni, mniej się spieszyli. Teraz świat zrobił się niecierpliwy, nerwowy.

Myślę, że jeszcze trochę Ci tu pomogę i niedługo pójde już na emeryturę.

**Babciu, nie wyobrażam sobie, że Ciebie tu nie będzie.**

No, to może jeszcze rok albo dwa lata...

red. Joanna Gierak

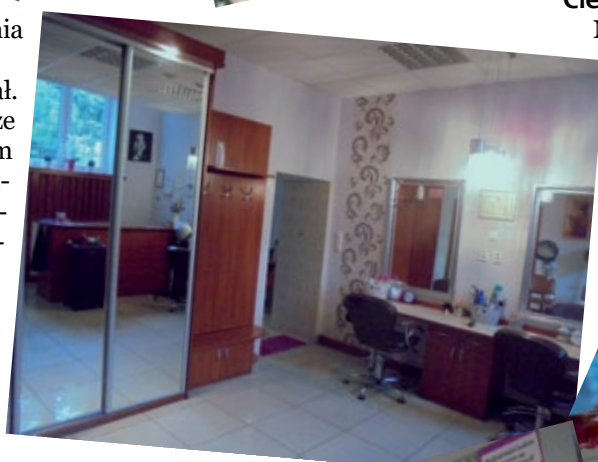
tylko rok, niech się jeszcze Ania w to wszystko wciągnie...".

Niestety, mąż się nie doczekał. Kiedy zmarł, wydawało mi się, że mój świat się zawalił. Nie chciałam jeść, spać. Tak się wtedy zmartwiłam, że zaprowadziłaś mnie do lekarza, a on przede wszystkim wysłał mnie do pracy, między ludzi.

Teraz czeszę głównie swoje stałe klientki albo ich córki. Niektóre z nich przychodzą od pięćdziesięciu lat. Kiedyś czesały się na swój ślub, teraz – na śluby swoich dzieci albo wnuków. To prawie jak druga rodzina.

**Przez te pół wieku świat bardzo się zmienił. Czy praca fryzjera także?**

O tak. Zmieniło się nawet samo prowadzenie firmy. Kiedyś – nie wyobrażasz sobie, ile tu było ludzi! W Sylwestra na przykład pracowałyśmy od 6 rano do 10 wieczorem. Tylko co jakiś czas chodziłam przemyć oczy zimną wodą, a potem stawiałam i układałam te modne wtedy koki. Ale pracy zawsze miałyśmy dużo – zakładów było mało, a usługi spółdzielni były



Przez pół wieku świat bardzo się zmienił. Zmiany zaszły także w zakładzie, w którym pracuje pani Krystyna

# Gwiazdy promują ekologię w Sulejowie

Już po raz drugi w Sulejowie... świat stanął na głowie. Do tej uroczej miejscowości zawitały gwiazdy polskiej sceny teatralnej i filmowej, by promować ekologię oraz zdrowy tryb życia.

**S**ulejów to wyjątkowe miejsce w centralnej Polsce. Jego wartość po raz kolejny doceniły gwiazdy polskiej sceny teatralnej i filmowej. Izabela Trojanowska, Sylwia Wysocka, Anna Powierza, Jolanta Mrotek, Dorota Głowacka-Lesień, Tomasz Stockinger, Michał Lesień, Jan Monczka, Mirosław Jękot, Bartosz Żukowski i Andrzej Precigs zawitali do tej pięknej krainy, by promować walory ekologiczne regionu oraz zdrowy tryb życia. Druga



zona w wędkę przez Tomasza Pacułę z firmy Zebco Europe, wypłynęła na zalew. Tego dnia sulejowskie niebo zmieniło się w kalifornijskie. Pałący żar nie zniechęcił aktorów, którzy dzielnie dryfowali po wodzie, choć ryby wyraźnie starały się pokrzyżować im plany. Na horyzoncie widniały żagle Klubu Żeglarskiego Szot, który jak co roku uatrakcyjnił imprezę paradą jachtów. Nad bezpieczeństwem uczestników zawodów czuwali strażacy OSP Sulejów.

Misją imprezy jest edukacja ekologiczna mieszkańców. Przez cały dzień na plaży ustawiony był namiot edukacyjny, gdzie można było pobrać materiały informacyjne, lub wziąć udział w otwartej dyskusji na temat

ekologii. Dzieci uczestniczyły w zabawach, warsztatach i pogadankach o tematyce proekologicznej oraz konkursach sportowych przygotowanych przez animatorkę Milenę Wieczorek, a w przerwach szalały w kurtynach wodnych rostawionych przez OSP Barkowice i OSP Barkowice Mokre. Wydarzenie wsparli wybitni badacze wraz ze współpracownikami z projektu Ekorob. Pracownik Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii Polskiej Akademii Nauk zbadał wodę Zalewu Sulejowskiego, która – ku radości władz gminy – okazała się czysta!

Po kilku godzinach zmęczeniu upałem aktorzy przybijali do brzegu. Najwięcej powodów do radości miał Mirosław

edycja imprezy sportowo-rozrywkowej „Świat na głowie w Sulejowie” odbyła się pod hasłem: „Kiedy woda czysta, ryby tańczą twista”.

Rankiem 25 czerwca, punktualnie o godzinie ósmej, prosto z hotelu Zielony Gościniec słynni goście w komplecie stawili się na plaży w Barkowicach, aby zmierzyć się w zawodach spinningowych. Gorąco przywitani przez Przemysława Nowaka, właściciela obiektu Róża Wiatrów, udali się nad brzeg jeziora. Jacek Wroniszewski, prezes Koła Wędkarskiego nr 28 w Sulejowie, przydzielił łódki i cała ekipa, wyposa-



Jękot, który zdobył pierwsze miejsce w zawodach. Nie mniej zadowolony wrócił Jan Monczka, plasując się na drugim miejscu. Jako trzecia do grona zwycięzców dołączyła zapalona wędkarka Sylwia Wysocka. Oczywiście

zacji. Panowie w koszulach Jurmar, spodniach Lei Jeans, marynarkach projektu Anety Michalskiej oraz butach Kristofer, świetnie bawili się na scenie wraz z publicznością. Jako druga swoją zmysłową kolekcję poka-



zgodnie z obowiązującymi zasadami ekologii i okresu ochronnego, wszystkie ryby trafiły z powrotem do zbiornika.

Na brzegu aktorów przywitały tłumy widzów oraz twist na plaży w wykonaniu tancerzy z Centrum Tańca Zbigniewa Bujakowskiego. Członkowie Centrum Promocji Zdrowia Taraska częstowali aktorów zdrową żywnością.

Wieczorem nadeszła pora na następną atrakcję, którą były pokazy mody letniej. Tym razem gwiazdy wcieliły się w role modeli i modelek. W cudownej scenerii Zalewu Sulejowskiego aktorki wyszły na wybieg w zwiewnej i kwiecistej kolekcji Anety Michalskiej. Buty Iv But oraz torebki torebkows.pl dopełniły całości stylizacji.

Marzena Efir, ubierając aktorki w wieczorowe kreacje koloru białego szampana. Panowie mieli na sobie designerskie t-shirty jej projektu. Marynarki Ortel w rytmie rock end rolla kołowały nad głowami publiczności. Jak zawsze, makijaż wykonała Aga Maluże, a fryzury Metamorfoza-Mobilny Fryzjer. O podkreślenie urody gwiazd zatroszczyły się Delia Cosmetics, Bandi Cosmetics Inspiratoir, APN Cosmetics oraz profesjonalna kosmetyka kolorowa Golden Rose.

Między pokazami podziwiano młodą wokalistkę z Łodzi Karolinę Karo Sawicką oraz fenomenalnych tancerzy z Centrum Tańca Zbigniewa Bujakowskiego z Piotrkowa Trybunalskiego.



Ostatnią niespodzianką wieczoru był występ Jolanty Mrotek, która swoim porywającym głosem oraz zniewładzającym wyglądem urzekła publiczność.

Całość zwieńczył ogromny tort z fajerwerkami dla wszystkich gości, ufundowany przez Cukiernię Migdał

Gmina Sulejów to miejsce dla amatorów sportów wodnych, pieszych wycieczek, rajdów rowerowych a przede wszystkim wypoczynku. – *Mamy wodę, zalew, dwie rzeki: Pilicę i Łuciążę; mamy lasy, ścieżki rowerowe i bazę turystyczną. Każdy znajdzie coś dla siebie, przyjeżdżajcie!* – zaprasza wiceburmistrz Dorota Jankowska. A zatem nic tylko się pakować i zawitać do Sulejowa, bo tu lasy pachnące, rzeki płynące, woda czysta... a ryby tańczą twista!

Zadanie jest finansowane przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi

**Małgorzata Kotwica**  
zdjęcia: Ireneusz Rek



# MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MODY **EAST FASHION**

**8.09. 2016 godz. 19.00**  
**GALA INAUGURACYJNA**  
**GWIAZDY NA WYBIEGU**  
CENTRUM SPOTKANIA  
KULTUR W LUBLINIE  
Plac Teatralny 1

**8-10.09. 2016**  
**PREMIERA KOLEKCJI**  
**JESIEŃ-ZIMA**  
LUBELSKIE CENTRUM  
KONFERENCYJNE  
ul. Grottgera 2

organizatorzy:



KLASTER  
DESIGNU  
INNOWACJI  
I MODY

**KLASTER DESIGNU  
INNOWACJI I MODY**  
**TELEWIZJA NIEZALEŻNA SP. Z O.O.**

biuro festiwalu:  
ul. Górna 4/5 20-005 Lublin  
tel. 81 307 64 54  
[biuro.eastfashion@gmail.com](mailto:biuro.eastfashion@gmail.com)

